Nr 54. We Lwowie. Wtorek dnia 7. Marca 1876. Rok XV.

codziennie o godzinie 7. rano, wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . ; „ Francji . . . . . ; „ Belgii i Szwajcarji . . . . ; „ Włoch, Turcji i księt. Naddu. ; „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biéro administracji „Gaz. Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama. Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Posonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 7. marca.

(Austro-węgierskie sprawy bieżące. — Różne głosy o powstaniu hercegowińskiem; symptomata niepokojowe. — Podpisywanie petycyj w sprawie języka urzędowego na Szląsku. — Przykłady panowania konstytucji w zaborze pruskim.— Powódź w Poznańskiem.)

Ustawa za ustawą wylatywały z uchwał przedlitawskiej Izby panów jak bukiety z rękawa kuglarza. Do rozbioru nie było czasu, — mów było tylko dwie: jedna krótka, profesora Höfiera, który lamentował, że skutkiem zaprowadzenia języka czeskiego jako wykładowego na wszechnicy pragskiej obok niemieckiego, cecha niemiecka tej wszechnicy się zaciera — jak gdyby wszechnica ta miała prawo być niemiecką; a następnie wywodził, że skutkiem lichego umieszczenia sal dla wykładów filozoficznych, profesorowie tego Wydziału ciągle chorują, a biblioteka ma tak liche uposażenie, że niepodobna zakupywać dzieł najpotrzebniejszych. Jak gdyby państwo, co niesie kulturę „nach Osten“ przez Czerniowce, miało czas i fundusze, dbać o wszechnicę na północno-zachodnim rogu swoim!

Czesi zresztą oddawna domagają się osobnej wszechnicy czeskiej w Pradze, a posłowie młodoczescy zbierają podpisy na dotyczącą petycję, którą mają wnieść w sejmie pragskim — nie po raz pierwszy. Staroczesi podobno nie żądają wszechnicy zupełnie osobnej, tylko podzielenia starej, Karolowej, na dwa oddziały: czeski i niemiecki. Petycja młodoczeska wywodzi, że w Austrji naród niemiecki, liczący tylko 7,300.000 dusz, posiada pięć wszechnic, tj. jedną wszechnicę na 1,400.000 dusz; że naród polski jeszcze lepiej stoi, bo na 2,400.000 dusz ma dwie wszechnice (młodoczesi zapominają, że w Galicji żyje więcej jak dwa razy tyle ludności, i że wszechnica lwowska posiada także wykłady ruskie), podczas gdy naród czeski, liczący w Czechach, na Morawie i Szląsku 5 mil. dusz, ani jednej wszechnicy nie posiada. Kraje te posiadają 42 gimnazjów niemieckich i 28 czeskich, na które w r. 1874 uczęszczało 8166 uczniów czeskich a 6611 niemieckich. Na wszechnicach pragskiej i wiedeńskiej było 1603 czeskich słuchaczy w r. 1874 zapisanych; co roku przynajmniej 400 Czechów opuszcza uniwersytety udając się do służby duchownej, urzędniczej i lekarskiej.

Druga ważna mowa była hr. Leona Thuna przy rozprawie nad pożyczką złotą. Wykazał on, że pożyczka ta niema prawnej podstawy, bo niema jej Rada państwa, jako instytucja, w sprzeczności z dyplomem październikowym oktrojowana. Że zaciągając osobną pożyczkę austrjacką utwierdza się nieszczęsny dualizm a utrudnia konieczne rozszerzenie zakresu spraw wspólnych. Że minister skarbu nie stawiał dowodu, iż jedyną drogą uchylenia niedoboru jest pożyczka. Że siły podatkowe państwa są wyczerpane; że jeśli dzisiaj budżet Austrji samej wynosi tyle, co w r. 1868 budżet Austrji i Węgier razem, to niema nawet sposobu położenia tamy wzrostowi wydatków, dopóki obecny system panuje, dopóki się Radzie państwa nie pozostawi spraw istotnie wspólnych z odpowiednim budżetem, a reszty nie odda sejmom. Że rząd obecny, który począł chabrusem, „postawił się w pozycji, w której nie zdoła już położyć tamy dalszemu na przyszłość szwindlowi, choćby nawet zechciał.“ Że rząd domaga się pozwolenia na zaciąganie pożyczek, nie dowiódłszy poprzód, że ta droga nie poprowadzi państwa do bankructwa.

Prezydent Izby, ks. Auersperg przerywał mowcy, w sposób, który wywołał dość ostre przycinki. Minister de Pretis odpowiadając hr. Thunowi skończył tem, że nie wie i nawet nie jest obowiązanym wiedzieć, w jaki sposób przyszły do skutku wybory w Czechach (!); jeżeli jednak stronnictwo uciekło się do chabrusa, to było do tego zmuszone. (!)

Korespondent nasz wiedeński pisze o wyjeździe ministrów węgierskich do Wiednia. Słychać, że rokowania mają być aż do drugiej połowy marca odłożone, a tymczasem podczas dwudniowego czy trzydniowego pobytu pp. Tiszy, Szella i Simoniego we Wiedniu byłaby traktowaną tylko sprawa bankowa, idąca wprawdzie nie łącznie ze sprawą handlowo-cłową, ale z nią równolegle. Wątpimy jednak, aby sprawę handlową-cłową na tak długo odkładano. Może ostateczne jej sformułowanie dopiero później nastąpi, ale treść będzie corychlej umówioną, rząd węgierski bowiem zapewniał swoich stronników politycznych, że pragnie jeszcze przed zamknięciem sejmu węgierskiego przedłożyć rezultat namacalny. Cała zresztą sprawa traktatu z Włochami utyka nietylko na warunkach, jakie Węgrzy według naszego korespondenta stawiają, ale i na tem, że stan rzeczy jest i będzie niejasnym, dopóki handlowo-cłowy Związek austro-węgierski nie zostanie załatwionym.

Na granicy tureckiej od Węgier, Kroacji i Dalmacji zarządzono ostre środki przeciw powstańcom bośniackim i hercegowińskim. Wychodźcy mają być zmuszeni do powrotu do domu; komitety pomocy będą zniesione; dzienniki, pomagające powstaniu, konfiskowane; ochotnicy, którzyby z obcych państw dążyli na pole walki, aresztowani; przechód z Turcji zamknięty, broń i amunicja dla powstańców zabierane. Wszystkie władze cywilne i wojskowe otrzymały nowe instrukcje. Jestto nowy niemiecko-madiarski sposób ujmowania sobie ludów słowiańskich.

Najświeższe wiadomości ze Wschodu pozwalają mieć otuchę w pokojowe rozwiązanie sprawy, ale nie wszystkie. Jedne źródła, przeważnie opierające się na faktycznych sprawozdaniach z powstania przewidują rychły onego upadek; inne znów, również niepozbawione dowodów faktycznych, lecz głównie opierające się na symptomatach usposobienia powstania, tudzież politycznych sfer decydujących, nie wierzą ani w rychły koniec powstania, ani w pokojowe rozwiązanie całej sprawy. Do *Polit. Corr.* piszą z Dubrownika: „Jak się zdaje, liczni przywódzcy powstańców zamierzają przeciw pokojowym pracom mocarstw, uwieńczonym w Konstantynopolu tak wielkiem powodzeniem, założyć protest czynny przez ponowne rozpoczęcie operacji. Szeregi powstańców, które jeszcze przed dwoma miesiącami były przepełnione, poczynają się przerzedzać. Całość sił zbrojnych powstańczych wynosi teraz niewięcej nad 4.800 ludzi, podczas gdy jeszcze około Nowego roku stało pod sztandarami 11.000 ludzi. Przywódzcy powstańców Soczyca, pop Bogdan i Peko Pawłowicz stoją w 3.000 ludzi w wewnętrznych powiatach Hercegowiny, Musicz i Kurtowicz w 800 ludzi zajmują lewy brzeg Narenty, a znów do łaski przywrócony Lubibratic ze świeżo zwerbowanymi 300 ludzi, po największej części Włochami, na prawym brzegu Narenty zagraża drodze z Metkowic do Mostaru. Lubibratic ma zamiar przecisnąć się w kierunku Mostar-Serajewo i Trawnik, aby tam rozniecić powstanie. Oprócz tego trzymają się niektóre inne małe oddziały w sile od 50 do 100 ludzi w przesmykach, idących od Kleku wzdłuż gościńca.“

Dawno mając wiadomości o ponownym udziale Lubibraticza w powstaniu, powątpiewaliśmy, aby to był ten sam naczelny wojewoda. Gdyby jednak istotnie ten sam Lubibratic wrócił do powstania, to szanse ruchu powstańczego znacznie wzmogły się; jest to bowiem najwykształceńszy, najprzezorniejszy i najszlachetniejszy między wodzami powstańczymi, i widocznie powody, dla których był dawniej wystąpił z powstania, zostały usunięte, a powody te, jak wiadomo głównie opierały się na intrygach czarnogórskich. Nie brak i pewniejszych dowodów na to, że powstanie tak rychło nie ukończy się, jak niektórzy mniemają. Jenerał Rodich był wysłany jak wiadomo do Cettyni, aby osobiście przedstawić księciu czarnogórskiemu życzenia rządu austrjackiego i wybadać usposobienie decydujących sfer czarnogórskich. Wracając ztamtąd, zatrzymał się w Dubrowniku, gdzie przyjmował przywódzców Petkowicza, Melentia i innych. Dowiedzieli się oni od niego o tem, co chciał Rodich, aby wiedzieli, (niewiadomo co im Rodich mówił, ale depesza uwiadamiająca o tem, dodaje dalej), lecz oświadczyli mu, że pragną dalej prowadzić walkę.

Mamy jeszcze do zanotowania parę innych faktów, przemawiających przeciw pokojowemu załatwieniu sprawy. Tak zakaz rządu belgradzkiego wywozu zboża do Turcji, rozruchy socjalistyczne w Serbii i działalność bółgarskich komitetów rewolucyjnych. O tem wszystkiem podamy jutro bliższe szczegóły.

Donoszą nam z Szląska — pisze *Dziennik Poznański*, iż tam podpisywano też petycje do sejmu w sprawie języka urzędowego i petycje te, opatrzone 2057 podpisami, przesłano do sejmu pruskiego. Podpisywano rzeczone petycje z wielkiemi przeszkodami. Policja bowiem tamtejsza robiła istne polowanie na nie, a wytropiwszy je, konfiskowała a nawet, czemu doprawdy trudno uwierzyć, policyjnie ściga podpisujących. Wielu też z petentów dla uniknienia przykrości podpisane petycje paliło. Wszystko to dzieje się w państwie konstytucyjnem, w którem służy obywatelom prawo petycjonowania.

Rząd najezdniczy w prowincjach polskich postępowaniem swojem nieustannie świadczy, w jakiem poszanowaniu jest u niego konstytucja. Prócz wieca w Świerzu, władze policyjne Prus Zachodnich rozwiązały także i wiec w Złotowie, który miał się odbyć 27. z. m. Fakt ten jest tem dziwniejszy, że zgromadzenie było zwołane w celu naradzenia się nad wyborami kościelnego zarządu i składało się z samych parafian, którzy słowa nie umieją po niemiecku. Zgromadzenie miało się odbyć nie w lokalu publicznym, ale w kaplicy św. Rocha. Gdy przewodniczący kapłan chciał wykazać cel i znaczenie zebrania w języku polskim, okazał zastępca policji pismo, które nie dozwalało rozpraw, jedno w języku niemieckim. Dotąd zebrania, w celach narady nad specjalną sprawą w ciasnym zakresie uprawnionych wyborców się odbywające, nie podlegały kontroli policyjnej. Zdaje się przeto, że w Prusach Zachodnich żadne polskie zebranie nie będzie się mogło chwilowo odbyć bez przeszkody.

Równość obywatelska niema też zwolennika w rządzie naiezdniczym pruskim, jak tego dowodzi następujący fakt, ogłoszony w *Dzienniku Poznańskim*:

Gospodarz z Regierówka Adam Hanciuch v. Handschuh zwołał wiec w sprawie języka urzędowego do mieszkania swego w Regierówku na dzień 2. marca na godzinę pierwszą z południa i o tem, odpowiednio do prawa, zawiadomił wcześnie komisarza obwodowego, Cichowicza w Sadach; na co pod dniem 1. marca r. b. otrzymał od tegoż dowód urzędowy.

Stało się więc zadość wymogom prawa, a więc wiec mógł się odbyć. Tymczasem w parę godzin potem odbiera rzeczony Hanciuch drugie pismo po niemiecku osnowy następującej:

„Sady, 1. marca 1876.

W skutek pańskiego doniesienia nie zezwala król, urząd radzco-ziemiański na zamierzone odbycie zgromadzenia ludowego i zakazuje się panu odbycie jego niniejszem pod karami, postanowionemi prawem z d. 11. marca 1850.

Król. komisarz okręgowy.
podp. *Cichowicz.*“

Jakkolwiek pisma poznańskie odwołały rzeczony wiec, że jednak późno to nastąpiło, zatem w oznaczonym dniu tj. 2. marca z okolicznych wiosek schodzono się na ów wiec — przysłani przecież żandarmi zawracali przybywających, oświadczając im, że wiece mogą tylko robić panowie i księża. Wiec zatem do skutku nie przyszedł.

Hanciuch podał zażalenie do radzcy ziemiańskiego powiatu poznańskiego, Tempelhoffa, i zarazem zawiadomił go, iż wiec w rzeczonej sprawie zwołuje na dzień 12. bm.

Powódź nad Wartą i Prosną sprawiła znaczne spustoszenia. W samym Poznaniu na piętnastu ulicach odbywała się komunikacja za pomocą łodzi. Przy ujściu Prosny i Lutyni do Warty cała dolina przedstawia jedno wielkie jezioro. Wsie Komorze, Parnchowo, Pogorzelice, Gąsiorowo zupełnie były zalane. Pisma poznańskie ogłaszają składki na dotkniętych powodzią.

Sprawy gminne w r. 1875.

Z przygotowanego do przedłożenia sejmowi sprawozdania z czynności Wydziału krajowego w ciągu r. 1875 wyjmujemy następujące szczegóły odnoszące się do spraw gminnych:

W kwestji reformy urządzeń gminnych oświadcza Wydział krajowy:

„Uznając potrzebę zmiany w obowiązujących postanowieniach ustawy gminnej, przedkładał Wydział krajowy Wys. Izbie w latach 1872, 1873 i 1874 projekt przekształcenia urządzeń gminnych. Przedłożenia te przekazywane do rozpoznania komisji gminnej, nie doszły w latach 1872 i 1873 do rozpraw w Wys. Izbie, a w r. 1874 przychylił się Wys. sejm na 19em posiedzeniu, odbytem d. 14. października, do wniosku przedstawionego przez komisję przejścia do porządku dziennego nad przedłożeniem Wydziału krajowego.

„Komisja przytacza w swem sprawozdaniu, że zastanawiała się, czy nie należałoby ułożyć zasad głównych przyszłej organizacji gmin i powiatów i przedłożyć ich Wys. Izbie do uchwalenia, przekazując Wydziałowi krajowemu ułożenie ustawy. Komisja nie przedłożyła jednak takich zasad i owszem wypowiedziała zdanie, że obowiązek inicjatywy, zwłaszcza co do ustaw takiej doniosłości, cięży głównie na rządzie, który winien badać i rozpoznawać zmieniające się prądy i potrzeby społeczne, a nowym potrzebom i objawom życia społecznego zadosyć czynić projektami do nowych ustaw.

„Wobec takiego stanu sprawy mniema Wydział krajowy, iż działa po myśli Wys. Izby, nie występując znowu z projektem reformy urządzeń gminnych, zwłaszcza, gdy Wys. sejm nie podzielając zapatrywań Wydziału nie wypowiedział odmiennych zasad, na których nowy projekt oprzeć należałoby, — a kadencja z roku 1875 nie przyniosła żadnych zmian w położeniu tej sprawy.

„Nadto podnoszono słusznie uwagę, że reformy takiej doniosłości winne być oparte na ustalonej już i w kraju powszechnie przyjętej

---

Parisiana.

XXVI.

(Procesy i małżeństwo księżnej de Beauffremont w teatrze Vaudevillu i Emila Augier, „Madame Caverlet“ komedja w 4 aktach; — „Le prix Martin,“ 3aktowa komedja E. Augier i Labiche w Palais Royal; — „Le Charmeur“ Ludwika Lewy w Gymnase.)

Nie wiem, czy znanym jest we Lwowie sławny w Paryżu proces księżnej de Beauffremont. Jego początki sięgają ostatnich lat cesarstwa, a przypomiują nam parę nazwisk polskich, niesłusznie zaplątanych w intrygę, której rezultatem było odrzucenie przez trybunał oskarżenia księżnej o usiłowanie otrucia małżonka za pomocą cukierków na balu Wielkiej opery. Księżna odpowiedziała na to potwarcze oskarżenie żądaniem separacji, słuszność zaś musiała chyba mieć za sobą, skoro po wyczerpaniu przez księcia wszelkiej jurysdykcji, w roku przeszłym, sąd apelacyjny zatwierdził separację, przyznając matce wyłączną opiekę nad dziećmi. Lecz to upoważnienie przez trybunał do opuszczenia niegodnego męża nie wystarczało księżnej, która natychmiast po zapadłym wyroku opuściła Francję, i udała się do Saksonii, tam zaś przyjąwszy protestantyzm, i otrzymawszy naturalizację i rozwód, wstąpiła w powtórne związki małżeńskie z księciem Bibescu, Rumunem w wojskowej francuskiej służbie, a niegdyś towarzyszem broni, podkomendnym księcia de Beauffremont.

Wieść o tem małżeństwie, lekceważącem przepisy cywilnego francuskiego kodeksu, poruszyła tu wszystkie umysły. W sądownictwie szczególniej nie ukrywano oburzenia. Trybunały też francuskie zdają się pałać żądzą ujęcia księżnej Bibescu po to jedynie, aby ją skazać na galery za bigamię. Sądzę, że księżna bynajmniej tej żądzy prawników francuskich zadośćuczynić nie pragnąc, do końca życia stopą ziemi francuskiej nie dotknie, jakkolwiek jej adwokat miałby obszerne pole do obrony jej sprawy. Wszak pierwszą zasadą każdego prawodawstwa cywilnego jest uszanowanie prawodawstwa krajów obcych, jeżeli zaś małżeństwo z ks. de Beauffremont, zawarte we Francji, było do tyla obowiązującem w Saksonii, iż separatka musiała tam żądać rozwodu dla zawarcia drugiego małżeństwa, to logiczną wzajemnością francuskiego prawodawstwa być musi, iż rozwód legalnie księżnej de Beauffremont w Saksonii przyznany, za obowiązujący we Francji uzna, i usunie zarzut bigamji. Mam tu na względzie, rzecz to naturalna, jedynie prawo cywilne, bynajmniej zaś moralność lub też religię, której zmiana była pierwszym warunkiem rozwodu.

Fakt ten ucieczki pod skrzydła obcego prawodawstwa celem zdobycia sobie punktu wyjścia z położenia fałszywego, przeciw któremu prawodawstwo francuskie nie podaje żadnego środka, poruszył nawet francuską akademię. Jeden z członków nieśmiertelnego grona uczuł tak żywo policzek kodeksowi cywilnemu wymierzony, że postanowił sam zbadać sprawę do gruntu, jakkolwiek zaś z góry gotów był potępić tę, co policzek wymierzyła, atoli poczuciem słuszności wiedziony, najprzód się zapytał, czy policzek nie był wywołany? Konkluzją tych badań było, że zaczepka pochodziła od prawodawstwa francuskiego; że przeto, jeśli to prawodawstwo na przyszłość ustrzedz się pragnie podobnych na sobie gwałtów, powinno najprzód usunąć pretekst do nich, czyli... zaprowadzić napowrót rozwód u siebie. Oto początek, treść i cel nowej komedji, jaką p. Emil Augier z wielkiem powodzeniem przedstawił na scenie Vaudevillu, gdyż teatr „Komedji francuskiej“ z niewiadomych przyczyn odrzucił tę nieszczęśliwą abuntowaną „Madame Caverlet“.

Nie zapominajmy atoli, że głównym celem tej komedji jest przekonanie francuskich prawodawców, iż oni to sami ten gwałt na nich popełniony ściągnęli. Autor przeto w ostateczności, dopiero w 4-tym akcie ucieka się do środka wynalezionego przez księżnę Bibescu, poprzednie zaś poświęca wykazaniu prawodawcom niekonsekwentności ich i nielogiczności.

Madame Caverlet jest właściwie panią Merson, separowaną z mężem, który po dwóch latach pożycia małżeńskiego, pomimo tego, iż był ojcem dwojga milutkich dziatek, dał najsłuszniejsze powody do rozwodu. Zamiłowany w światowych, gorzej jak lekkich zabawach, Merson został uznany przez trybunał paryski za szkodliwego ojca rodziny, przeto opiekę nad dziećmi wyłącznie przyznano pani Merson, która też schroniła się na prowincji u swej ciotki. Lecz chociaż prawodawstwo, nieuznające rozwodu, przez separację skazuje nierozerwalnem małżeństwem związanych, na dożywotnie osamotnienie, opinia nie chce przypuścić nawet, aby podobne osamotnienie było możliwem. Pani Merson unikała napróżno wszelkich, najdrobniejszych nawet pozorów, jakie by w niej cześć kobiety, cześć matki na szwank narazić mogły. Potwarcze języki prowincjonalnego towarzystwa zwyciężyły w niej matkę; kobieta przeto przyjęła ofiarowaną jej z pełnym szlachetności zapałem opiekę pana Caverlet. Dzieci były jeszcze wówczas zbyt drobne, aby ich los i zdanie coś na szali postanowienia zaważyć mogły, łacno więc przekonano je potem, że ich matka Angielka, w Londynie z swym pierwszym mężem rozwiedziona, poślubiła następnie w Paryżu pana Caverlet, z którym dla zupełnego oddania się wychowaniu dzieci osiadła w Szwajcarji.

W komedji p. Emila Augier poznajemy przeto tę fałszywą rodzinę Caverlet, która spokojnem pożyciem, domowemi cnotami, ciepłem wzajemnej miłości a szczególniej oddaniem się wychowaniu dzieci z pierwszego małżeństwa, zalicza się do wzorowych domów okolicy. Lecz dzieci już dorosły a piękna Fanny obudziła tak gorące bicia serca młodego syna sędziego pokoju, że ten ostatni szczycąc się iż dotąd był najbliższemi z domem Caverlet stosunkami związanym, decyduje się prosić dla syna o rękę młodej Fanny. Prośba ta sprawia na mniemanym ojczymie najprzykrzejsze wrażenie; zmusza go bowiem do wykrycia prawdy, od lat tylu tak usilnie tajemnicą pokrytej, zmusza go do wyznania, że jest ktoś inny oprócz matki, któremu prawo przypisuje moc zezwolenia na małżeństwo Fanny. P. Caverlet czyni to wyznanie z całą szlachetnością, chętnie na siebie przyjmując całą winę za fałszywą sytuację matki, której cnót opisem wywołuje u sędziego pokoju wykrzyk: „Prawda! to kobieta święta i anioł, męczennica!“ lecz sędzia po tych słowach cofa się, nie powtarzając już prośby o synowę. — Gorzej się stało jeszcze. W dalszym bowiem ciągu pojawia się sam mąż i z tytułów swoich przed własnym legitymuje się synem. Łatwo wyobrazić sobie oburzenie syna wyrzucającego mniemanemu ojczymowi nikczemność, z jaką na bezdroża bezcześci jego matkę poprowadził. Merson chce powrotu do siebie żony, lub jej dzieci zabierze, a ma do tego prawo, nie ma bowiem trybunału zdolnego odmówić mu słuszności przeciw matce, która dzieci swego męża wprowadziła do domu swego kochanka. Na matkę przypada przeto ciężki obowiązek odkrycia przed własną córką nieznanego jej jeszcze położenia. Lecz braknie jej do tego wyznania odwagi. Drogą więc uboczną, opowiadając jej o losie swej pewnej przyjaciółki, pani Merson los swój córce własnej opisuje i odbiera od niej straszne zapytanie: „Ależ matko? czyż ta kobieta nie miała dzieci?“

Notarjusz Caverleta daje mu klucz od zagadki, co mianowicie spowodowało niespodziewane pojawienie się męża, i zkąd się zrodziła jego żądza uprowadzenia żony lub dzieci? Mąż dowiedział się, że na jego żonę spadła milionowa sukcesja, przybył więc jedynie w celu zasilenia tą sukcesją zasobów swoich potrzebnych mu do awanturniczego życia. Sędzia pokoju przypomniał sobie wówczas, że za kilkaset franków można w Szwajcarji nabyć własność a z nią otrzymać naturalizację i rozwód. Syn sędziego pokoju ofiaruje mieniem matki i dzieci, które jej porzucić nie chcą, połowę całej sukcesji w zamian za taką naturalizację i za taki rozwód. Merson warunki przyjmuje, pani Merson więc pozyskała zupełne prawo uszczęśliwienia sobą pana Caverlet a ręką pięknej Fanny młodego sędzica.

Konkluzja tej sztuki, czy ją jako studjum moralno-społeczne, czy też jako krytykę obowiązującego prawa uważać będziemy, zawiera się w tem jednem zapytaniu Fanny: „Ależ matko? czyż ta kobieta nie miała dzieci?“ Emile Augier, przedsiębiorąc krytykę prawa, które zamiast brać w opiekę, potępia ofiary nieszczęśliwego małżeństwa, skazując je bądź na osamotnienie, bądź na związki nielegalne, nie mógł przecież przyznać absolutnej słuszności kobiecie, która podwójną będąc małżeństwa i separacji ofiarą, stanęła w otwartym buncie przeciw społecznym obyczajom i prawu. Potępił ją więc ustami własnej córki, lecz czyż los tych dzieci, obojętnym być powinien prawodawcy? Ze statystyki takich procesów, jak dzisiejszy proces księcia de Beauffremont przeciw księżnej Bibescu o oddanie mu jego dzieci, łatwo przekonać się można, iż na 100 osób uciekających się do separacji, niema i 5ciu, któreby umiały wytrwać w osamotnieniu, i któreby w sobie samych znalazły moc potrzebną do wytrwania w obowiązkach względem oddanych ich opiece dzieci. Czy słuszną jest przeto rzeczą, aby na 100 rodzin 95 grup dzieci było skazanych przez prawodawcę na wyparcie się rodziców, albo na wstydzenie się za nich? Los i interes dzieci, oto co najsilniej ważyć powinno na szali tych, którzy do stanowienia praw o małżeństwie lub rozwodzie są powołani. W tym razie zaś zagadnienie ograniczą się do tej alternatywy, czy los dzieci osieroconych przez rozwód znajduje więcej rękojmi w nowej legalnej rodzinie ojczyma lub macochy, czy też bezpieczniejszą rzeczą jest złożyć go w ręce kochanki lub kochanka jednej ze stron, separowanych lecz nierozerwalnem małżeństwem związanych rodziców? Gdzie więcej dziecko znaleźć może cnót, gdzie przed jego oczyma skrzętniej będą ostaniane występki? Pytanie to postawił Emil Augier, moraliści zaś niechaj prawodawcom ułatwią onego rozwiązanie.

Podczas gdy poważny komedjopisarz-akademik zbierał wawrzyny na scenie Vaudevillu, w Palais Royal pojawiła się druga komedja tego samego Emila Augiera. „*Le prix Martin*“, którą zaliczamy do najlżejszych fars, chociaż zarzut by zrobić można tej sztuce, że nie jest dość lekką i że w niektórych częściach zakrawa na studjum charakteru. Autorowie (Emil Augier pisał ją razem z panem Labiche, który jest zwyczajnym dostawcą sztuk tego teatrzyku) zazdrościąc Szekspirowi, chcieli zaszczepić na tle paryzkiego mieszczaństwa, dziki i mściwy charakter Otella. Tego więc paryzkiego Otella, *vulgo* negocjanta Martina, obdarzyli lekkich obyczajów Desdemoną, która zawezwawszy pomocy przyjaciela swego męża, Agenora de Montgommier, wieńczy skromie mężowski tak rozłożystą koroną, jakie już tylko w Białowieskiej puszczy lub też w Laponii spotkać jeszcze można. Otello-Martin tem boleśnią uczuł zniewagę, że jego przyjaciel Agenor jest wyszarzanym dandysem w peruce i z fałszywemi zębami. Żądza zemsty zasnąć mu więc nie daje. Pomścić się więc pragnie tak strasznie jak straszną była zniewaga. Nie zapomnieli autorowie i o podżegaczu Jago, który również zbrodniczą dla Desdemony pałając namiętnością, pragnie pozbyć się Agenora, aby po nim objąć sukcesję. Jago, w postaci brazylijskiego kuzyna Hernandez Martin, podsuwa Otellowi-Martinowi książkę zatytułowaną przewodnikiem po Szwajcarji, w której znajdował się opis niezgłębionej a nieogrodzonej przepaści w górach Oberlandu. Projekt zemsty został już obmyślanym. Otello wspólnie z nieodstępnym Jagonem, pod pretekstem rozrywki, uprowadzić mają Desdemonę wraz z Agenorem do Szwajcarji, gdy zaś tam przybędą na krawędź wspomnianej przepaści, Otello trąci łokciem Agenora, który spadając na jej dno, szmaty swojego ciała na urwiskach przepaści porozwiesza.

Zaślepieni w swej miłości Agenor i Desdemona nie domyślają się niczego, i wszystko idzie po myśli Otella aż do oberzy blizko położonej od przepaści. Tutaj Otello na chwilę przez swego Jagona opuszczony, zaczyna filozofować i powiada sobie, że przecież przyzwoitsza to rzecz, że jego przyjaciel a nie ktoś pierwszy lepszy z ulicy St. Denis dobrał mu się do czoła. Więc za cóż go zabijać? Gdy go zabiję, to gdzież znajdę równie miłego a niezmordowanego partnera do *bezique'a*? „Nie! Bóg tylko może mieć prawo zabijania sobie podobnych!“ woła z głębokiem poczuciem tej prawdy, i wchodzącemu Agenorowi rzuca się na szyję i przeprasza za knowany zamach na jego życie, poniesioną zaś zniewagę przebacza mu jednym warunkiem, że Agenor złoży w akademii fundusz potrzebny na zapewnienie dorocznej nagrody dla autora najlepszego dzieła przeciw „rogaciznie“. Tymczasem Jago spostrzegłszy, iż Otello odstąpił od zamiaru, na skrzydłach miłości unosi Desdemonę, i wysyła Otellowi telegram z Brazylji, że kochankowie są już w Buenos-Ayres. „Skorośmy obaj wdowcami — powiada sentymentalnie Otello — zobaczmy kto daje?“ — „Zbierz!“ — odpowiada Agenor po wyciągnięciu karty — i partja *bezique'a* kończy dzieło pożegnania.

Najświeższą w Paryżu nowością jest komedja „*Le Charmeur*“ Ludwika Leroy, którego komedję „Kuzyn Jakób“ w tym właśnie czasie grano w teatrze lwowskim. Tym czarownikiem jest architekt Gerard, wezwany do zamku hr. de Fontenailles dla poczynienia tam pewnych reparacyj. Po drodze architekt czaruje niedźwiedzia, który zbyt gorąco ściskał pewnego wieśniaka, tym zaś czynem zaczarował właściciela zamku i całe okoliczne sąsiedztwo. Nie dość na tem, architekt oczarowawszy w 1. akcie nadobną córkę hrabiego do tego stopnia, że amazonka przyrosła do konia i życie na szczwaniu zajęcy przepędza, w drugim akcie już ta amazonka przywdziawszy muślinową sukienkę i kwiatek do włosów przypiąwszy, tak czarowała hrabiego ojca swego, że ten pomimo przesądów i nierówności towarzyskiego stanowiska, zezwolił w trzecim akcie na małżeństwo Gerarda i Rénée. Miluśka to komedyjka, tem milsza, że bez żadnej pretensji napisana, jest zbiorem prawdziwie komicznych sytuacyj.

Wkrótce już pojawi się dawno zapowiedziana i chciwie oczekiwana „*L'Etrangere*“ Dumasa. Ogólna ostateczna próba była naznaczoną na dzień 11. b. m. Takich prób było już kilka, po każdej zaś Dumas cofał swój rękopism, dla zrobienia poprawek. Jeżeli więc komedja ta nie będzie wzorową, będzie przynajmniej bardzo poprawną.

Paryż d. 25. lutego 1875 r.

S. R. Konwicki.

opinii o ich konieczności i pożytku, mianowicie w sprawach, dla których przeprowadzenia prawie każdy do współdziałania powołanym być musi. O potrzebie przekształcenia urządzeń gminnych wprawdzie odzywają się od czasu do czasu, acz poważne, jednak tylko pojedyncze głosy, ogół zaś nie bierze tak czynnego udziału w rozprawach, ażeby przypuścić można, iż pewne zapatrywanie na tę sprawę w opinii powszechnej obecnie już się ustaliło.

„Kończący się perjod legislacyjny Wysokiej Izby poda krajowi przy nadchodzących wyborach poselskich i naradach te wybory poprzedzających, najlepszą sposobność wyrażenia zdania swego o stosowności i potrzebie podjęcia tej tak ważnej i żywotnej sprawy, niemniej o kierunku, w jakim ją załatwić należałoby. Sprawy tak żywo każdego obchodzące, i tak związane z dobrem ogółu, jeżeli dojrzeją, stają się hasłem wyborczem, a sejm pod tem hasłem wybrany, najlepiej przedstawia zapatrywanie kraju.

„Dlatego też Wydział krajowy zajmował się sprawą gminną przynajmniej w tym kierunku, że starał się zbadać wszechstronnie stosunki gminne w kraju naszym, i wydał w tej mierze dnia 25. czerwca 1875 okólnik do Wydziałów powiatowych. Wynik tych badań, zestawiony przez krajowe biuro statystyczne, ogłoszonym zostanie w tegorocznych wiadomościach statystycznych. W ten sposób będzie mógł ogół powziąć przekonanie o istniejących obecnie stosunkach w całym kraju, o wynikach obowiązującej ustawy, jakoteż o czynnikach, które z użytkować należałoby przy zamierzonej reformie.“

* * *

Szczególniejszą uwagę zwrócił Wydział krajowy na uregulowanie systematycznego nadzoru nad gminami, ze stanowiska naczelnego nadzoru nad zakładowym majątkiem gmin i zakładów gminnych (§. 98. ust. gm., i nowela z dnia 18. grudnia 1875), niemniej ze stanowiska nadzoru, ażeby zwierzchności gminne obowiązki własnego zakresu działania wykonywały. (§. 102. ust. gm. i nowela z d. 17. czerwca 1874.)

Ponieważ wprowadzenie pewnej jednolitości i systemu w wykonywaniu tego nadzoru było wielce pożądanem, przeto wydał Wydział krajowy odpowiednią instrukcję, która opierając się na postanowieniach ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej, na utartej praktyce i na porozumieniu się w szczególnych wypadkach z c. k. władzą krajową podaje Wydziałom powiatowym możność zaprowadzenia w gospodarstwach gminnych ładu i porządku, zostawiając im co do sposobu wykonania postanowień instrukcji, niemniej co do bliższych szczegółów zupełną swobodę.

Instrukcja dzieli się na dwie części, a mianowicie o wykonaniu nadzoru nad gminami wiejskiemi, i o wykonywaniu nadzoru nad gminami miejskiemi. Dotychczasowa bowiem praktyka wykazała dowodnie, że gminy wiejskie wymagają ze względu na szczupłe zasoby umysłowe i materjalne, więcej opiekuńczego prowadzenia i pomocy, zaś gminy miejskie tylko czujnej kontroli. Stanowisko wyższych władz nadzorczych jest przeto wobec gmin miejskich a wiejskich odmienne.

Zarządził też Wydział krajowy w całym kraju ogólną lustrację zakładów i fundacyj gminnych, i wezwał Wydziały powiatowe do przedłożenia wyniku tych dochodzeń. Z nadejściem ostatniej relacji zestawiony będzie szczegółowy wykaz wszystkich zakładów i fundacyj, zostających pod zarządem władz autonomicznych.

Zbliżająca się pora wprowadzenia w wykonanie ustawy krajowej o założeniu ksiąg gruntowych, mająca największą doniosłość dla majątków gmin i zakładów gminnych, spowodowała Wydział krajowy do wydania okólnika do wszystkich Wydziałów powiatowych, w którym wskazując na ważność chwili, zawezwano je, ażeby ze swego ramienia wyznaczyły delegatów celem przypilnowania, ażeby majątek gmin, pozostający częstokroć w nieprawnem używaniu członków gminy, w całości i w należyty sposób w księgach gruntowych był zapisany.

Z końcem roku 1874 było w kraju 941 gminnych kas pożyczkowych z kapitałami w ogólnej kwocie 724.497 złr. 96 ct. w. a. W ciągu roku 1875 założono 303 nowych kas, w skutek czego jest ich obecnie 1246, a kapitały tych kas z częściowem uwzględnieniem przyrostu przez oprocentowanie wynoszą poważną sumę 1,047.437 złr. 76 ct. c. w. Tak znaczne sumy, będące własnością gmin i zakładów gminnych, a ulokowane w gminnych kasach pożyczkowych, musiały zwrócić uwagę na sposób zarządu temi kasami, i wywołać starania około urządzenia odpowiedniej kontroli nad tym zarządem. Do licznych usiłowań Wydziału krajowego w tym kierunku ciągnących się od pierwszego okólnika z dnia 25. lutego 1868 l. 1634, w którym po raz pierwszy wezwano Wydziały powiatowe do zakładania kas pożyczkowych, a zarazem zalecono im staranną opiekę nad temi zakładami, przybyły dalsze usiłowania, z których zdajemy sprawę. W jesieni roku 1874 złożył Wydział krajowy komisję, która zaprojektowała ulepszenia w statutach kas pożyczkowych, wyjednał przyzwolenie c. k. namiestnictwa na te zmiany, i rozesłał poprawne statuta Wydziałom powiatowym. Zarazem zarządził Wydział krajowy skontrowanie kas pożyczkowych we wszystkich powiatach, wezwał Wydziały powiatowe do przedłożenia sprawozdania o rezultatach skontrowania wraz z uwagami o stanie kas pożyczkowych w ogólności.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 4. marca.

(*Y.*) „Jutro, pojutrze“, to znowu „za dni kilka“ zapowiadają ciągle już od kilku tygodni rozmaici reporterowie z Pesztu przybycie węgierskich ministrów do Wiednia. Tymczasem wedle najświeższych wiadomości nie zanosi się, przynajmniej teraz, na to, gdyż ministerjalne rokowania w sprawie austro-węgierskiej mają być znowu na czas nieograniczony odroczone. Wprawdzie ma p. Tisza przybyć do przedlitawskiej stolicy na dni kilka, jednakże celem tych odwiedzin byłyby inne, bieżące sprawy. Równocześnie donoszą z dobrego źródła, że teraźniejszy prezydent węgierskiego ministerstwa ma zamiar, przynajmniej chwilowo, wystąpić z gabinetu. Przyczyną tego niespodziewanego kroku ma być okoliczność, że p. Tisza jest przekonany, iż z łona parlamentu zdoła daleko użyteczniej służyć sprawie ugody, aniżeli z ławy ministerjalnej. Na jego miejsce miałaby, wedle tej wersji, być powołaną osobistość mniej wybitna, a to na tak długo, dopokąd dzieło ugody nie byłoby przeprowadzone. Pomimo jednak dobrego źródła, trudno w prawdziwość powyższego doniesienia wierzyć; przyczyny odroczenia rokowań należy szukać gdzieindziej. Węgrzy zwlekają dla taktyki, obrachowanej na znużenie i zużycie cierpliwości przedlitawskich mężów stanu.

Izba panów dzisiaj ze swojej strony zatwierdziła zawartą z Rumunią konwencję handlową. Prócz ministra Chlumetzkiego nie zabierał nikt głosu w tej sprawie. Zwołanie Rady państwa ma dopiero we wrześniu nastąpić, a nie, jak przedtem mylnie donoszono, głównie dla zatwierdzenia handlowego traktatu z Włochami w czerwcu. Wprawdzie dotychczasowy handlowy traktat z Włochami, w czerwcu upływa i Włochy we właściwym czasie takowy wypowiedziały — można go jednak przedłużyć. W ogóle sprawa ta bardzo niegładko idzie, pomimo wszelkich dawniejszych zapewnień ze strony oficjalnej o pomyślnym jej przebiegu. Wszyscy austrjaccy zastępcy, z wyjątkiem br. Kalchberga, który dla słabości żony pozostał, wrócili już z Rzymu do Wiednia. Odbyto więcej niż dwadzieścia konferencyj, jednakże nie zdołano przyjść do jakiegokolwiekbądź porozumienia. Główne przeszkody stawiali Węgrzy, nawet co do wywozu cukru, chociaż trudno pojąć, dlaczego ich ten artykuł tak bardzo interesuje, skoro na swoich „pustach“ prawie żadnych cukrowni nie posiadają. Formalnym powodem odroczenia miało być życzenie austrjackich zastępców zasięgnięcia nowych instrukcji u swojego rządu. Tymczasem pragną obydwie strony przedłużyć trwanie traktatu prowizorycznie na rok jeden.

Ze Wschodu bardzo ważne nadchodzą wiadomości. Po odczytaniu sułtańskiej irady chwyciły dwie mahometańskie osady Bresicane i Priedor, jakoteż mahometańscy mieszkańce Dragotyni za broń przeciwko chrześcianom okolicznych włości. Begowie i spahowie oświadczyli, że tak długo, dopokąd jeden Turek jeszcze żyje, nie przyjmą austrjacko-moskiewskich reform. Następnie napadła ta dzika tłuszcza chrześciańskie domy, mordowała starców i kaleki i gwałciła kobiety, a pomiędzy niemi 14letnią dziewczynę, diewę Piewalicę, córkę powszechnie szanowanego rajasa. Chrześcijanie stawili silny opór, lecz musieli w końcu ustąpić przemocy i poczęli się chronić na terytorjum kroackie w pobliżu miasteczka Topola. Zanim jednak mogli się schronić do Austrji, musieli przeprawić się przez graniczną rzekę Unnę, która silnie wezbrała. Czółen nie było pod ręką, nieszczęśliwi wychodźcy porobili z powiązanych drzew rodzaj spławów, i tym sposobem dostali się na drugą stronę, chociaż bardzo wielu potopiło się. Cała okolica około Priedor powstała, płonące wsie przyświecają pośród nocy, a jęk boleści chrześciańskich starców i kobiet przypomina najstraszliwsze sceny dantejskiego piekła. Dopokąd będzie się Europa przypatrywać obojętnie podobnie haniebnemu gospodarstwu? Hańba i wstyd dla całej cywilizacji XIX. wieku, skoro takie zbrodnie mogą bezkarnie uchodzić! Jeden z korespondentów znajdujących się na polu walki, pisze co następuje: „Powstanie Słowian południowych nie jest czem innem, jak wybuchem niepowstrzymanym przeciwnych wręcz sobie interesów, w ogóle wybuchem przeciwieństw, które się w ciągu czterechset lat wytworzyły pomiędzy zachodnią kulturą a barbarzyństwem mahometańskiem. Całe państwo otomańskie znajduje się w stanie rozkładu — walka pomiędzy cywilizacją a barbarzyństwem tak konieczna — na nic więc nie mogą się zdać środki zalecane przez dyplomację. Bez bagnetu nie będzie w Bośnii i Hercegowinie pokoju. Ostateczny czas dla Europy, położyć koniec obrzydliwemu gospodarstwu tureckiemu i wyzwolić biedne te ludy z ciężkiego jarzma niewoli!“

Lubibraticz pojawił się z nowo zorganizowanym oddziałem na polu walki; przeszedł on w pobliżu Metkowicz Neretwę i ma zamiar atakować z północy Mostar, kiedy znowu z południa kroczy Łazar Socica ku temu miastu. Za przykładem suttoryńskich powstańców obwołano w Serbii w Kragujewaczu rzeczpospolitę. Jest to bardzo ważne zdarzenie — bliższych szczegółów o tym wypadku nie mamy.

Warszawa 25. lutego.

Wstrzymałem się z zakomunikowaniem wiadomości o krążących pogłoskach dotyczących p. Gerarda, najwyższego dygnitarza sądowego, z obawy, by pospiechem niepotwierdzić kłamliwych może potwarzy. Teraz nie jest to już ta jemnicą. Warszawa i całe Królestwo przerażone, ze zdumieniem dowiaduje się, iż ten przedstawiciel sprawiedliwości moskiewskiej, na samym zaraz wstępie, po przyjęciu obowiązków reformatora sądowego, zgrał się w klubie russkim jak ostatni szuler. Przyznacie, że debiut nieszczególny, jak na urzędnika sądowego — przegrać w jeden wieczór 12.000 rubli, a do tego nie mając nic prócz pensji; przegrać na słowo nie uszłoby młodzieniaszkowi, opuszczającemu ławę szkolną, a cóż dopiero poważnej osobie, która w Królestwie spełniać ma obowiązki należące do atrybucji ministra sprawiedliwości. Jeden błąd pociąga za sobą drugi i trzeci. Gerard zgrawszy się, począł szukać pieniędzy i wpadł w ręce znanych żydów lichwiarzy. Ci zaliczyli mu kilka tysięcy rubli, po resztę udał się do Petersburga. Nie wiele nas obchodzi, jakim sposobem dług kartowy będzie zaspokojony; przestraszającem tylko jest to, iż potrzebując pieniędzy na karty, będzie rozdawał posady sądowe więcej dającemu, bez względu na uzdolnienie, naukę i stronę moralną. — Oh! wybaczcie — mówię w dobrej wierze, jakby to szło o naukę, prawość, zdolność. — Moskiewskiemu rządowi idzie głównie o zniszczenie instytucji naszych, o zburzenie porządku społecznego, o tatarskie rządy i zmoskwicenie Polaków — to jest całe zadanie reformy sądowej! Moskale są jak dzieci, wszystko lubią psuć i niszczyć; ale nic nie są wstanie zbudować — a rządzić umieją tylko pałaszem i nahajką.

Na notarjuszów podało się do Królestwa kilkaset indywiduów. Trzystu samych dymisjonowanych oficerów z gwardji. Aż dreszcze przejmują na mą myśl, kiedy ta chmara z krańców Azji zwali się na ten nieszczęśliwy kraj. Dzisiaj księgi hipoteczne przechodzą nieraz od rejenta do rejenta za prostym kwitem; powierzane są dependentom, a nawet woźnym. Jakież to będą malwersacje wśród tej zgrai różnej hołoty naleciałej z Moskwy! Nadużycia, przekupstwa będą na porządku dziennym, a ztąd ogólna demoralizacja i nikt niepewny swojego mienia. Tego też właśnie Moskale życzą sobie; bo w mętnej wodzie najlepiej ryby łowić.

Już się rozpoczęły wybory na sędziów gminnych. Kandydaci wybrani przechodzą naprzód przez cenzurę komisji powiatowej, która ma prawo odrzucić lub przyjąć wybranych. Następnie komisja powiatowa, złożona z naczelnika powiatu, komisarza włościańskiego i żandarma, przedstawia kandydatów do gubernii, gdzie znowu Rada gubernialna, w której prokurator najważniejszą odgrywa rolę, powtórnie przerabia listę wybranych i do zatwierdzenia posyła do ministra sprawiedliwości w Petersburgu, który znowu ma prawo przyjąć lub odrzucić, według fantazji i mianować rządowe figury na miejsce przedstawionych. Tak potrójnie przecenzurowani kandydaci, jeżeli chociaż cień prawości, a broń Boże polskiego poczucia odbije się na nich, spadną bezpowrotnie.

Do spieszniejszego wprowadzenia reformy sądowej, jakoteż w roku zeszłym moskiewskiego języka do senatu, przyczynił się głównie Małkowski, były dyrektor komisji sprawiedliwości, a obecnie senator w Petersburgu. Za gotowość rusyfikowania sądów polskich, stary ten nikczemnik otrzymał 10 000 rubli gratyfikacji, a po wprowadzeniu reformy ma sobie obiecane jeszcze 25.000 r. Małkowski w r. 1862, za rządów w. ks. Konstantego, pominąwszy Radę administracyjną, przedstawił jakiś ważny projekt wprost od siebie do ministra spraw wewnętrznych. Za co na Radzie administracyjnej wobec w. ks. Konstantego surowo był zgromiony przez margrabiego Wielopolskiego i tak dotkliwie, iż ze wstydu stary intrygant nie wiedząc jak się znaleźć i co odpowiedzieć, zsunął się z krzesła i udał zemdlenie.

Jedyną pocieszającą mogę wam zakomunikować wiadomość, zaczerpniętą z dzienników moskiewskich, o zatwierdzeniu ustawy o odseperowaniu gruntów włościańskich i zniesieniu serwitutów, za odpowiednie wynagrodzenie w gruntach, łąkach i lasach. Jeżeli ta wiadomość sprawdzi się, to zawdzięczamy to dobrodziejstwo staraniom hr. Kotzebuego, który przy objęciu rządów w Królestwie energicznie badał stan materjalny Królestwa, szczerze chciał się zająć powiększeniem bogactwa krajowego i wprowadzeniem jakiegokolwiek porządku, panującego po anarchicznych rządach komitetu urządzającego, a następnie niedołężnego Berga. Dzisiaj wprawdzie hrabia stał się obojętnym na wszystko i nic nie robi, ale ta jedna ważna reforma dostateczną jest do pozostawienia po sobie wspomnienia człowieka nie złych chęci, lub niedołężnego.

Dziewiąte walne zgromadzenie Rady ogólnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

(Ciąg dalszy.)

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie dyrekcji szkoły dublańskiej. Sprawozdawca pan Strusiewicz, odczytuje sprawozdanie bardzo szczegółowe.

Co do tego sprawozdania, hr. W. Dzieduszycki wyraża swoje zadowolenie. Mimo to podnosi dwie kwestje: Pierwsze wydaje mu się niestosownem, aby w szkole parobków przebierano uczniów po francusku, gdyż to na nich wywiera wpływ szkodliwy. Przytacza tu fakt, że przez niego ubogi chłopiec oddany do szkoły, gdy powrócił, nietylko nosił francuskie ubranie, ale nadto gdy wchodził na pokoje p. hrabiego, z niejaką impertynencją na nos nasadzał niebieskie okulary. Dalej stawia mowca interpelację, dla czego na wystawie stanisławowskiej nie odbyły się zapowiedziane odczyty profesorów szkoły dublańskiej?

Nad kwestją przebierania parobków po francusku, rozpoczęła się szeroka dyskusja Przemawiano za i przeciw.

P. Polanowski interpeluje następnie, dla czego o wystawie stanisławowskiej nie było wzmianki w „Rolniku“, który odseła w tym względzie czytelników do czasopism publicznych.

Dyskusja co do stroju francuskiego byłaby się ciągnęła dalej, gdyby p. Onyszkiewicz nie był postawił wniosku naglącego: Doszła mię wiadomość, że w tej chwili zakończył życie Seweryn Goszczyński. Nie tu miejsce abym wyliczał zasługi i cnoty zmarłego, ale aby wyrazić głęboki smutek, jakim śmierć jego przejęła kraj cały, wnoszę, żeby zgromadzeni przez powstanie uczcili pamięć zmarłego i aby w niedzielę zgromadzenie udało się korporalnie na pogrzeb.

(Wszyscy powstają.)

Potem zabrał głos pan Strusiewicz, dyrektor szkoły dublańskiej, i odpowiadał na pojedyncze zarzuty. Dyrekcja nie wywiera nacisku, aby parobcy się przebierali, owszem dąży do tego, aby ubranie w Zakładzie przepisane było zachowane. Co do sprawozdania z wystawy stanisławowskiej to nie powtarzała dyrekcja tego, co już przedtem wygłosiły dzienniki; do wykładów na wystawie profesorowie nie byli obowiązani.

Na porządku dziennym dalej stoi sprawa zakładania Spółek maszynowych. Poniżej streszczamy ustnie wygłoszone sprawozdanie referenta, p. dr. Bilińskiego. Ministerstwo rolnictwa zakomunikowało komitetowi Towarzystwa rolniczego, że w porozumieniu z innemi ministerstwami, przyszło do przekonania, jako stowarzyszenia spółek maszynowych opierać się mogą tylko na ustawie kwietniowej z r. 1873, i ustanowiło odtąd nie wydawać subwencji, tylko stowarzyszeniu, opartemu na tej ustawie. Musimy więc zdać sobie sprawę o stowarzyszeniach spółek maszynowych i o tej ustawie, i to w czterech kierunkach: Jakie jest ekonomiczne znaczenie tych stowarzyszeń, stosunek ich do ustawy z r. 1873, jakie doświadczenia poczyniono w tej sprawie w Europie, i w Austrji, a w końcu jak cała ta sprawa stoi w naszym kraju i jakie skuteczne kroki należałoby poczynić.

Gospodarstwo wysoko rozwinięte nie może się obyć bez maszyn. Już Pliniusz opisuje sławny pług rzymski, już w Indji, Persji i Japonii od tysięcy lat używano siewnika rzędowego, już starzy Gallowie posiadali żniwiarki. Wieki średnie całą tę kulturę zniszczyły, i dopiero w nowszych czasach znajdujemy znów wykształcone rolnictwo i przemysł fabryczny przez kilka ostatnich dziesiątek lat posługiwał się maszynami parowemi nowego wynalazku, zanim intenzywne gospodarstwo rolne zaczęło używać maszyn.

Wcześniej i szybciej przyjęły się maszyny parowe w Stanach Zjednoczonych, gdzie takowe niezaprzeczenie stanęły na najwyższym stopniu doskonałości.

Jednakże choć się już rolnictwo w kraju rozwinie tak dalece, że rolnik może używać maszyny, nie tak łatwo przecież rzecz tę wprowadzić. Tylko rolnik zamożny jest w stanie zakupić te drogie aparaty, podczas gdy rolnik mały dla braku środków a częstokroć i dla braku wiedzy, nawet nie używa poprawnych narzędzi. Ten wzgląd naprowadził na myśl zakładania stowarzyszeń wspólnemi siłami. Rolnictwo małe da się porównać z małym przemysłem, ale ma ono jeszcze jedną własność t. j. tę, że rzemieślnikowi małemu, używającemu przez rok cały maszyny lub poprawnych narzędzi, opłacają się, podczas gdy rolnik używać je może tylko czas krótki, bo maszyny działając szybko, w krótkim czasie obsłużą jego małe gospodarstwo, potem zaś leżą bezużyteczne. I wtedy taki mały rolnik, gdyby był nawet w materjalnej możności nabycia maszyny, toby się jeszcze wahał zakupić drogą maszynę, której na niedługo potrzebuje. Natomiast, stowarzyszenie nie miałoby tej trudności, gdyż stowarzyszeni wspólnie mogliby maszyny przez cały rok używać, i wynikłyby ztąd najpomyślniejsze rezultaty, lepsze produkta, bo możnaby porządnie uprawić grunta, dobrze wymłócić snopy, sumiennie oczyścić zboże, a ztąd lepsze byłyby ceny. A więc rzecz jasna, że gdzie siły jednostek nie starczą, byłyby przy publicznej subwencji pożądane takie instytucje dla wspólnego zakupywania i kolejnego używania maszyn. Cechowałyby one także rozwój gospodarstwa intenzywnego na małych gruntach.

Zapytać wypada, jakie stanowisko zajmują te stowarzyszenia w obec ustawy kwietniowej z roku 1873. Ustawa ta przepisuje naprzód strony formalne, t. j. żeby zawiązujące się stowarzyszenie spisało kontrakt, ma ono dalej mieć statut i firmę, i te muszą być zaciągnięte w księgach najbliższego sądu handlowego.

Esencja stosunków prawnych, zawartych w tym ustawą przepisanym kontrakcie, jest, że każdy członek musi przystąpić z pewną wkładką, czy ratami czy naraz, a ponieważ w tym wypadku maszynę trzeba kupić zaraz, więc i wkładki muszą być niszczone z góry, przyczem gdyby się okazał brak funduszu potrzebnego, to ministerstwo przystąpi z subwencją.

Dalej przepisuje ustawa, że założyciele stowarzyszenia muszą z góry oświadczyć, czy będą odpowiadać całym majątkiem, czy tylko do wysokości podwójnych wkładek, a ponieważ w obecnym wypadku nie potrzebują liczyć na kredyt kapitalistów, którzy więcej zawierzają nieograniczonej poręce, niema powodu, aby inaczej odpowiadali, jak do wysokości podwójnej wkładki.

Ponieważ dalej maszyny zużywają się, i muszą się z czasem zresztą amortyzować, i kapitał stosunkowo powinien odpowiedni nieść procent, przeto stowarzyszeni za używanie maszyny powinni składać pewne wpłaty jako też i na koszta administracji, zarządu itd.

Z ducha ustawy wynikać by się zdawało, że te opłaty od członków stowarzyszenia mają być pobierane, i że maszyn używać mają wyłącznie członkowie, ponieważ jednak w innych krajach austrjackich inaczej się dzieje — i nasi prawnicy zgadzają się na to — wypadałoby do używania maszyn przypuścić i niestowarzyszonych. Wprawdzie wówczas maszyny zużywałyby się prędzej, ale będą i opłaty większe, a nadto uzyska się i to, że większe koło rolników przekona się o użyteczności ulepszonych narzędzi i maszyn. To coby pozostało po strąceniu kosztów i amortyzacji rozdzieliłoby się jako dywidendę. Wprawdzie zachodzi pytanie, czy nie byłoby stosowniej tej dywidendy nie rozdzielać, a zato nie pobierać żadnych opłat, tym czasem najpierw, potrzebne są tu opłaty na koszta zarządu, a po drugie: stowarzyszenia tego rodzaju mają służyć za przymusowe kasy oszczędności, więc dywidendy te nie będą zyskiem, lecz zwrotem tylko przymusowej oszczędności, po trzecie: gdyby i nie stowarzyszeni do używania maszyn byli przypuszczeni, to od nich przynajmniej pobierać trzeba opłaty.

Nareszcie zachodzi pytanie, jak mają być dywidendy rozdzielane. Rozdzielanie ich w miarę używania maszyn byłoby zupełnie nie na swojem miejscu. Są wprawdzie towarzystwa surowcowe, spożywcze, które rozdzielają dywidendę w stosunku zakupionej masy towaru przez członków, tam przez szybszy obrót produktów większe są zyski, tu zaś przeciwnie: częste używanie maszyny szybciej ją zużywa. Dochód z opłat rozdzieliłby się tu więc najstosowniej, nie w miarę używania bo używają członkowie i nieczłonkowie, ale podług ryzyka. Ryzykiem są wkładki, wkładki są równe, a więc dywidenda rozdzielałaby się według głów należących do stowarzyszenia. (D. n.)

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 1. marca 1876.

Nasze pijawki.

(Ciąg dalszy.)

Fakt drugi oszustwa, popełnionego przez Berla Walzera, jest następujący:

Adam Hänzel gospodarz w Felzendorfie (Opakach) zaciągnął u Walzera 8. stycznia 1866 pożyczkę na dwa miesiące, w kwocie 300 zł. W skutek obopólnego porozumienia przyjęto do powyższej sumy kwotę 50 zł. tytułem procentu. Weksel zatem opiewał na 350 zł., akceptował go do zapłaty Adam Hänzel, jego syn Jakób, tudzież szwagier Jakób Holderbaum. Gdy weksel na termin nie został zapłacony, Berl Walzer zaskarżył takowy i uzyskał nie tylko nakaz płatniczy przeciw wszystkim trzem akceptantom, ale i dozwolenie przedsięwzięcia prowizorycznej egzekucji.

Zjechawszy do Opak z delegatem sądowym celem przedsięwzięcia egzekucji po krótkich targach Adam Hänzel przystał na propozycję Walzera, iż da mu w szpichlerzu znajdujące się 60 korcy jęczmienia w cenie 5 do 6 zł. i odstawi takowe własnym kosztem do Oleszyc, zaś resztę długu obowiązał się Hänsel w najkrótszym czasie uiścić. Istotnie później wypłacił Adam Hänzel Walzerowi resztę swego długu i otrzymał od niego wobec Jakóba Hänzla oświadczenie, że jest zupełnie zaspokojonym i żadnej więcej do Adama Hänzla pretensji nie ma — weksla zaś nie może mu zwrócić gdyż takowy znajduje się w sądzie.

Minęło siedm lat i Berl Walzer ani słówkiem nigdy — pomimo iż się często spotykali — nie wspomniał przed Hänzlem iż ma jakieś do niego pretensje; Adam Hänzel zapomniał też o wekslu swoim i także go nie żądał. Naraz dowiaduje się Walzer, że Adam Hänzl zamierza ożenić syna z jakąś sierotą, posiadającą posag w sądowym depozycie i że sąd tylko pod tym warunkiem depozyt wydać się oświadczył, jeżeli go Adam Hänzel w pierwszej pozycji zahipotekuje na swojej własności. Co więc robi Berl Walzer? Zjawia się w Opakach z delegatem sądowym, by przedsięwziąć egzekucję na zaspokojenie wywalczonej przed 7 laty sumy 350 zł., którą sobie w sądzie przeciw wszystkim trzem akceptantom wyjednał i wszelkiemi siłami dążył do tego, by sumę już raz odebraną powtórnie za pomocą egzekucji od Adama Hänzla wydostać. Berl Walzer po siedmiu latach zaintabulował się ze swoją rzekomą pretensją na majątku Adama Hänzla i właśnie w chwili dla niego najniekorzystniejszej, bo wtedy kiedy miał żenić syna i kiedy sąd zupełnego oczyszczenia tabuli od niego się domagał.

Berl Walzer broni się, że prócz tych 350 zł. miał jeszcze do żądania od Adama Hänzla sumę 198 zł. 45 ct., którą Hänzel był winien Bernhardowi Kropfowi, a którą mu Kropf za pomocą cesji odstąpił. Owe więc 60 korcy jęczmienia nie miały służyć wedle tłumaczenia Walzera na spłacenie kapitału, lecz rachowane były na procenta. Zaczął więc sędzia śledczy rachować jak to być może, żeby na dług choćby już w łącznej sumie 548 zł. 45 ct., mógł ktoś za kilka miesięcy zapłacić procentu 60 korcy jęczmienia po 5 do 6 zł. korzec i do tego jeszcze jak sam Walzer przyznaje w różnych czasach dawać drobne kwoty razem gotówką 33 zł. Wtedy to Berl Walzer powiada, że miał jeszcze jakąś dalszą pretensję na 115 zł. do Hänzla, od których należały mu się procenta, a licząc po 45 od sta — bo inczej interesu nie robi — właśnie w chwil gdy odbierał te 60 korcy jęczmienia od Hänzla taka suma mu za same procenta przypadała. Wszystko kłamstwo. Adam Hänzel w chwili gdy mu Walzer zabrał 60 korcy jęczmienia, nie miał do niego innego długu prócz owych 350 zł., wtedy o cudownym długu Kropfa 198 zł. 45 ct. i mowy nie było. Hänzel dał mu ten jęczmień na zaspokojenie długu wekslowego w kwocie 350 zł. i parę dni później istotnie dopłacił gotówką resztę długu. Berl Walzer dopuścił się zatem zbrodni oszustwa przez to, iż w zamiarze wyrządzenia szkody Adamowi Hänzlowi podstępnem przedstawieniem, że pretensja jego zaspokojoną nie jest, wprowadził sędziego cywilnego w błąd, przez co akceptanci weksla Adam i Jakób Hänzel, dalej Jakób Holderbaum szkodę wyżej 300 zł. ponieść musieli.

Fakt trzeci oszustwa:

Jan Seltenreich był w posiadaniu weksla na 200 złr. opiewającego, przez Leona Godzińskiego i Henryka Rutowskiego akceptowanego. Na rachunek tego weksla otrzymał on już tyle od akceptantów, że najwięcej jeszcze miał do żądania 70 zł. Weksel ten gdy był jeszcze w rękach Jana Seltenreicha, nie był zaopatrzony podpisem wystawiciela, a byli na takowym podpisani tylko obaj akceptanci.

Potrzebując pożyczki, udaje się tedy Seltenreich do Berla Walzera, by mu na pewien czas pożyczył 40 zł. Obowiązał się natomiast do zaplacentu 10 zł., zaakceptował weksel na 100 zł. a nadto musiał, gdyż tego Berl Walzer koniecznie od niego żądał, dać mu w zastaw ów weksel przez Godzińskiego i Rutkowskiego akceptowany. — Z początkiem stycznia 1871 obliczył się Seltenreich z Walzerem. W skutek tego obrachunku zapłacił mu 63 zł. i odebrał swój akcept na 100 zł. Weksla jednak danego w zastaw Berl Walzer w żaden sposób zwrócić mu nie chciał.

Jakób Seltenreich zeznał, że gdy weksel Godzińskiego i Rutkowskiego w zastaw dawał, wypisał na odwrotnej tronie swoje imie i nazwisko— niby w dowód jak mu Walzer przedstawiał — że mu daje ten weksel w zastaw. Chłop nie miał wyobrażenia, iż podpis taki jest żyrem — podaje jednak, że jako wystawiciel weksla nie podpisał. Nie zraża się tem Walzer. Podpisuje na wekslu Seltenreicha jako wystawiciela, zaskarza weksel — zyskuje nakaz płatniczy, potem wyjednawszy sobie grabież na ubezpieczenie 200 zł., przynaglił akceptantów, że w dniu 23. sierpnia 1871 obligację indemnizacyjną w nominalnej wartości 300 zł. złożyli do depozytu sądowego. W końcu uzyskał Walzer wyrok, utrzymujący powyższy nakaz płatniczy w swej prawnej mocy. Jak ze śledztwa wynika, namawiał Berl Walzer Godzińskiego i Rutkowskiego, aby Seltenreicha skarżyli o oszustwo, przezto popełnione, że tenże sprzedał mu ich weksel. Widocznie pragnął w ten sposób własne swe oszukańcze postępowanie zamaskować. Przedsięwzięte porównanie pisma wykazało, że podpis Seltenreicha na wekslu pochodzi z ręki Walzera. Berl Walzer zwykłym swym sposobem broni się, że Seltenreich sprzedał mu ten weksel a miało się to dziać w ten sposób. Walzer wypłacił Seltenreichowi do długu, który miał u niego w kwocie 90 złr., jeszcze 30 zł., a resztę 80 zł. miał mu Walzer wtedy dodać, gdy całą kwotę 200 zł. od akceptantów wyegzekwuje. Dalej twierdzi Walzer, że odbierając ten weksel od Seltenreicha, odebrał go już z podpisem. Co wszystko naturalnie jest wykrętem. Weksel opiewał na 200 zł., taki więc lichwiarz, operujący na 45% nie mógł go kupować za pełnych 200 zł., zresztą zaprzeczają temu świadkowie.

Udowodnionem zatem zostało, że Berl Walzer by wyrządzić szkodę akceptantom Godzińskiemu i Rutkowski mu a sobie przysporzyć zysk nieprawny, mimo że dokładnie wiedział iż oni z tytułu swego akceptu winni są tylko kwotę 70 zł. pomimo to, całą sumę wekslową na 200 zł. jako żyratarjusz zaskarzył, fałszując podpis wystawiciela weksla. Dopuścił się zatem i tu Berl Walzer zbrodni oszustwa w §. 197, 201 l. a i 200 ust. kar., określonej, a według §. 202 u. k. karać się mającej.

Ale nie na tem jeszcze koniec. Berl Walzer wyłudził dalej od Jeremiasza Baumöhla dwa wieprzki wartości 8 złr., które w sprawie Walzera przeciw Seltenreichowi i innym o zapłacenie sumy 170 zł. zajęte i Baumöhlowi pod dozór oddane zostały. Wieprzki te ze szkodą właścicielki Małgorzaty Seltenreichowej sprzedał Walzer i pieniądze sobie zatrzymał.

Dopuścił się Berl Walzer jeszcze dalszego oszustwa przez to, że pomimo, iż otrzymał od Mikołaja Medera zupełne zaspokojenie swej pretensji 17 zł., ugodą sądową w Lubaczowie ubezpieczonej, wniósł przecież do sądu podanie egzekucyjne, uzyskał na podstawie owej ugody sądowej i twierdzenia, że zaspokojonym nie został, uchwałą sądu powiatowego w Lubaczowie egzekucję na ruchomości Mikołaja Medera i znaglił go tem, że mu ze swoją szkodą powtórnie ową kwotę 17 złr. wraz z kosztami zapłacić musiał. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— † Wczoraj po kilkudniowej słabości zmarła we Lwowie na zapalenie błony otrzewowej hrabina Pawlina z br. Hejdlów Starzeńska w 28. roku życia, powszechnie żałowana. Ilekroć wyczytała o jakiejś rodzinie biednej, lub ilekroć zbierano składki na cele patrjotyczne, spieszyła zawsze z swym, znacznym zwykle datkiem, najczęściej ukrywając nawet swoje nazwisko. A gdy używała do tego pośrednictwa *Gazety Narodowej*, więc na jej grobie niech nam wolno będzie to wyjawić.

— Otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o łaskawe pomieszczenie następującego sprostowania omyłki, która się w pańskiem piśmie do przychylnej o mnie wzmianki zakradła. Obrazka dramatycznego p. t. „Antea“ drukowanego w *Przeglądzie tygodniowym* na konkurs nie podawałem. Jestem tylko autorem dramatu „Ojciec Makary“, który komisja konkursowa krakowska odsądziła „od wspólnego czytania“, a który w tym miesiącu wyjdzie w polskim języku, a wkrótce w trzech obcych.

Proszę Szan. Pana przyjąć wyrazy prawdziwego poważania.

Kraków d. 3. marca 1876.

Władysław Okoński.“

Wiadomość, że „Alteę“, a nie „Anteę“ *Przegląd tygodniowy* właśnie drukuje i że „Altei“ autorem jest p. Władysław Okoński, zaczerpnęliśmy z *Kurjera Warszawskiego* i ztąd wspomniana omyłka.

— Na benefis p. Ładnowskiego powtórzony będzie jutro „Macbeth“, z wielkiem powodzeniem odegrany w niedzielę. P. Ładnowski sam wybrał na benefis to arcydzieło największego dramaturga. Benefis jednego z najzdolniejszych artystów polskich i wybór sztuki zapełnią więc niechybnie teatr. Spodziewać się a nawet przypuszczać coś innego jeszcze po Lwowie nie mamy prawa.

— Dziś drugi występ panny Bianki Donadio, mianowicie w „Somnambuli“.

— Po nastaniu cieplejszych dni całe nasze miasto formalnie pływać zaczęło w wodzie i w błocie. Magistrat wprawdzie zabrał się do oczyszczenia ulic głównych, i jak ziemia po potopie — wyniośliejsze miejsca zaczynają się już z pod wody ukazywać i służyć już nawet mogą do przechadzki, ale przedmieścia pogrążone jeszcze są ciągle w b

gnach a nawet niektóre place w śródmieściu. Kto mieszka za miastem a wieczorem przyjdzie mu powracać do domu, długo się namyśla, czy może się też odważyć na powrót, zwłaszcza w nocy. Mieszkańce przedmieść nie opłacają zdaje się zupełnie podatków miejskich i ztąd nie dba o ich wygodę zarząd miasta. Robimy wniosek opodatkowania także przedmieszczan, bo im w takim razie może przecież zajmie się ktoś uprzątnięciem błota z ulic. Mówią wprawdzie, że przedmieszczanie płacą także podatki miejskie, ale w to trudno uwierzyć.

— Koncert panien Epstein, który się miał odbyć w sobotę, odbędzie się dopiero w środę.

— Hr. Artur Gołuchowski nadesłał administracji *Gazety Narodowej* na głodem dotkniętych mieszkańców Galicji 40 złr., na pomnik zaś śp. Goszczyńskiego 10 złr.

— Pierwszy odczyt naukowy na dochód „Czytelni akademickiej“ odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem. Prof. Dr. Eugeniusz Janota mówić będzie: „O mitach skandynawskich.“

— Onegdaj w niedzielę 5. b. m. po południu o godzinie szóstej w sali ratuszowej odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie. Z odczytanego sprawozdania widzimy, że Towarzystwo bardzo świetnie się rozwija. Z końcem roku 1875 Towarzystwo liczyło 1347 członków, a w porównaniu z poprzednim rokiem o 181 członków więcej. Najwięcej należało do Towarzystwa ludzi umysłowo pracujących: 534 (co stanowi 39·65%), następnie rękodzielników i przemysłowców: 512 (38·01%). Kwota deklarowana przez członków na udziały wynosiła z końcem roku 142284 zł.

Kapitał Towarzystwa nie wystarczał na opędzenie potrzeb kredytu dla członków, przeto musiano oprócz 58.184 zł. 93 ct., które przeważnie członkowie na rachunek bieżący składali — korzystać z kredytu w innych instytucjach, jak w gal. kasie oszczędności, krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń itp. i w tym celu zaciągać pożyczki w rachunku bieżącym, których stan z końcem r. 1875 wynosił 30.445 zł. 19 ct.; dalej korzystano z kredytu wekslowego w lwowskiej filii Banku narodowego i w gal. kasie oszczędności tak, że z dniem 31. grudnia 1875 Towarzystwo było winno na weksle 51.000 czyli w ogóle Towarzystwo miało w obrocie obcego kapitału 139.630 zł. 12 ct. co w stosunku do własnego kapitału przedstawia się jak: 2·04 do 1. Stosunek ten nie może jednak pozostać jeszcze normą na przyszłość, gdyż dyrekcja chcąc zadość uczynić słusznym wymaganiom o pożyczki zgłaszających się członków musi koniecznie szukać dalszego kredytu, ale życzyćby przecież należało, aby instytucja obok bankowego kredytu, więcej opierać się mogła na funduszach dostarczanych przez swoich członków. Ząd też powinni członkowie uważać za swój obowiązek lokowanie wszelkiej zbywającej gotowizny w Towarzystwie, i torować zarazem drogę przekonaniu, że lokacja w spółkach o poręce nieograniczonej jest najpewniejszą. Przekonanie to zresztą coraz więcej nabiera u publiczności siły, a instytucje publiczne, prawdziwie dobro ogółu na celu mające, dają tu jak najlepszy przykład.

W roku ubiegłym udzielono 1407 pożyczek w kwocie 424.432 zł. 87 ct. Obrót ogólny wynosił 1,558.368 zł. 26 ct. Obrót ten wydał czysty zysk w kwocie 3 547 zł. 16 ct. Z tej sumy walne zgromadzenie uchwaliło: 1) wyznaczyć 10 na fundusz żelazny (542 zł. 73 ct.) 2) poz stawić 200 zł. na wypadek opodatkowania Towarzystwa, 3) wyznaczyć 12 na dywidendę, co wynosi 6.090 zł., 4) na tantjemę dla urzędników 1782 zł. 48 ct. i 5) 519 zł. 96 ct. na pokrycie niepewnych pozycyj.

— Sprawozdanie. Komitet urządzający bal akademicki dnia 5. lutego i redutę akademicką dnia 26. lutego b. r. podaje niniejszem do wiadomości rezultat tych urządzeń.

Ogólny przychód z balu wynosił 1138 zł. Koszta urządzenia jak druki, rozesłanie zaproszeń i t. p. wydatki 57 zł. 39 ct. Najem i malowanie sali, dekorowanie sal, służba i t. d. 281 zł. 16 ct. Przybory do tańców 102 zł. 40 ct. Orkiestra, oświetlenie i wszystkie inne drobne wydatki 175 zł 87 ct. czyli razem ogólny rozchód 616 zł. 82 ct. Czysty dochód zostaje zatem w sumie 521 zł. 18 ct.

Ogólny przychód z reduty wynosił 2666 zł. 10 ct. Koszta urządzenia jak: najem sali na jeden wieczór 1200 zł. Dwie orkiestry 200 zł. Zakupione przedmioty na loterję fantową 179 zł. 58 zt., urządzenie partji szachów z żywych osób (odpowiednie kostjumy i szachownica) 147 zł. Druki i t. p. drobne wydatki 72 zł. 70 ct. Procent dla funduszu emerytury orkiestry teatralnej 40 zł., podatek od przychodu z loterji fantowej 25 zł. Wszystkie inne wydatki 83 zł. 14 ct. Czyli razem ogólny rozchód 1947 zł. 42 ct. Czysty dochód zostaje zatem w sumie 718 zł. 68 ct.

Razem z balu akademickiego i reduty wynosi czysty dochód 1239 zł. 86 ct., z czego przypada w myśl uchwały Wydziałów Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy i czytelni akademickiej połowa na rzecz jednego a połowa na rzecz drugiego Towarzystwa.

Przy tej sposobności uważa komitet za swój obowiązek złożyć najszczersze podziękowania JW. Paniom i JW. Panom, którzy jako gospodynie i gospodarze uświetnili rezultat balu akademickiego, następnie JW. Paniom za łaskawe sprzedawanie losów na reducie akademickiej jak niemniej wszystkim, którzy pośrednio lub bezpośrednio przyczynili się przy tej sposobności do materjalnego poparcia wspomnianych Towarzystw akademickich.

W imieniu komitetu balowego.

Janusz Sadowski, prezes. *Adolf Brunicki*, sekretarz.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 21. do 29. lutego 1876: Tekla Rychter, żona nadstrażnika akcyzy miejskiej, udar mózgowy, lat 48; Michał Makowski, czeladnik krawiecki, suchoty płuc, lat 46; Teofila Dzierżanowska, szwaczka, suchoty płuc, lat 50; Katarzyna Beszczak, żona właściciela realności, zgorzelina nogi, lat 43; Jadwiga Szuszkiewicz, córka właściciela dóbr z królestwa Polskiego, gruźlica płuc, lat 14; Sebastjan Kurpiel, właściciel realności, wodna puchlina, lat 63; Eleonora Cieczkiewicz, żona tapicera, ospa, lat 48; Józef Chaberski, nadkonduktor kolei, suchoty płuc, lat 41; Amalia Polewczyńska, obywatelka, zapalenie płuc, lat 77; Leon Rodakowski, radca ministerstwa i obywatel ziemski, wyschnięcie mlecza pacierzowego, lat 51; Seweryn Goszczyński, obywatel, zapalenie płuc, lat 73; Gracjanna Bartelinus, obywatelka m., porażenie płuc, lat 62; Karolina Domańska, szwaczka, suchoty płuc, lat 22; Hersch Schapira, faktor, puchlina wodna, lat 53; Józef Hapczakiewicz, drukarz, gruźlica płuc, lat 26; Tekla Kowalska, żona właściciela domu, starość, lat 70.

— Na poezje słowackie Sawy Duszana Pepkina złożyli prenumeratę w Adm. *Gazety Narod.* pp.: Bogdanowicz Michał z Dżuryna 1 zł., p. Zagórski Włodzimierz ze Lwowa 1 zł. Za pośrednictwem pana Monné z Przemyśla nadesłali prenumeratę p. Gamski 1 zł., p. Borkowski 1 zł., p. Marie 1 zł., dr. Smutny 1 zł., p. Kostecki 1 zł., p. M. Kozłowski 1 zł. i p. Dmuchowski z Wołoszczakiewiczem 2 zł. Przytem prostujemy mylnie wydrukowaną wiadomość, iż p. Krasiński złożył 1 tylko reński, złożył bowiem 2 reńskie.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, złożyli prenumeratę w *Gazecie Narodowej* pp.: Sękiewicz Józef, profesor gimnazjalny w Drohobyczu 3 zł. 50 c., p. Węgliński Leon z Oszechlib na Bukowinie 3 zł. 50 c., Ognisko, stowarzyszenie akademików polskich w Wiedniu 3 zł. 50 c.

— Opera. Odkładając na czwartek obszerniejsze sprawozdanie z onegdajszego przedstawienia Makbeta poczuwamy się do obowiązku powiedzieć kilka słów chociażby o „Cyruliku Sewilskim“ i znakomicie wykonanej przez pannę Biankę Donadio partji Rozyny. Ale jakże tu zacząć? Jak ubrać uczucia podziwu i zachwytu w zimne słowa króciuchnej, kronikarskiej recenzji? Zaiste nie wiemy. To jedno tylko pozostaje pewnikiem, że takiej Rozyny, jaką była panna Donadio, Lwów dotąd nie oglądał. Panna Donadio bowiem czaruje publiczność, zarówno jako widza i jako słuchacza. Czaruje widza postacią wyniosłą a zgrabną i grą, pełną wdzięku i wyrazu, zachwyca słuchacza głosem dźwięcznym i sympatycznym i podziw wzbudza w znawcy swym śpiewem. Wszystkie fioritury wykonuje ona z nadzwyczajną łatwością i lekkością, a dodać trzeba z wielkiem ciepłem i werwą. Warjacje Procha, odśpiewane w akcie drugim, przy fortepianie, wykonane z całem bogactwem tej ornamentyki, jaką spotykamy w kompozycjach wiolinowych Ernsta, w prawdziwy zachwyt wprawiły słuchaczy. Teatr trząsł się od oklasków, w których brały udział wszystkie warstwy publiczności. Obok panny Donadio wywoływani kilkakrotnie po każdej scenie zasłużone oklaski zbierali i nasi artyści, z pomiędzy których wywoływano z szczególnym zapałem p. Köhlera.

Panna Donadio ma jeszcze wystąpić w „Lunatyczce“ i w „Marcie“ lub w „Dinorze“, w samych partjach koloraturowych, do których głos jej przypada. Ma ona przytem głos silny, jak to jej przecudne piana świadczą, które tylko tak dźwięcznie i jasno przy głosie silnym i rozległym wykonywać można. Głos ten w całej pełni rozwinąć się może dopiero w „Lunatyczce i „Dinorze“.

— W administracji *Gaz. Nar.* złożono: Wny Turek ze Soovàr 10 złr. na muzeum w Rapperswyl i na pomnik dla Libelta. — Dla żony nauczyciela z Borek Wielkich, który ciężko słaby w Lwowskim szpitalu pozostawał, złożył p. Helit c. k. pensjonowany adjunkt 2 złr które w admin. *G. N.* odebrać zechce. — P. X. P. ze Żydaczowa na obraz „Unii“ wygrane na wieczorku 3 złr.

— Dnia 7. marca (we wtorek) o godzinie 6tej popoł. posiedzenie członków towarzystwa przyr. polskich im. Kopernika w sali X. drugie piętro w uniwersytecie. Porządek dzienny: Dr. Ciesielski, „O przyrządzie powonienia u pszczoły.“ Dr. Fabian, „O marznięciu wody w ciepłocie wyższej nad +1°C.

— Jego Ekscelencja ksiądz arcybiskup Wierzchlejski przysłał na cel „Harmonii“, Towarzystwa dla muzyki instrumentalnej we Lwowie, 20 złr., zaś Jego Ekscelencja ksiądz arcybiskup Romaszkan na tenże sam cel 10 złr. w. a. Za powyższe dary składa niniejszem zarząd „Harmonii“ łaskawym ofiarodawcom publicznie winne podziękowanie.

We Lwowie dnia 6. marca 1876.

Za prezesa *Zygmunt Richtman.* Dyrektor *Jan Dobrzański.*

— **Konkurs na dzieło** pod tytułem: „Historja wojen i rewolucyj domowych w dawnej Polsce“, począwszy od zgonu Batorego aż do zniszczenia państwa z dołożeniem treściwego wykładu o polityczных stronnictwach. — W przybliżeniu treść dzieła: Podwójna elekcja po zgonie Batorego. Rokosz Zebrzydowskiego. Wojny z Kozakami. Zaburzenia z Radziejowskim. Wojna z adherentami Szweda w czasie panowania J. Kazimierza. Wojna z Lubomirskim. Naprężenie między konfederacją Gołąbską a związkiem w Łowiczu. Działania stronnictw w czasie panowania Sobieskiego. Podwójna elekcja po jego zgonie. Wojna Litwinów z Sapiehami. Związki wojskowe za panowania Zygmunta III., Jana Kazimierza i po zgonie Sobieskiego. Wojna między Augustem II. a Leszczyńskim. Wojna konfederacji targowickiej naprzeciw wojskom saskim. Podwójna elekcja po zgonie Augusta II. Zaburzenia w czasie elekcji Poniatowskiego. Ściganie konfederacji barskiej przez Branickiego. Walka Targowiczanów z obrońcami konstytucji 3. maja. — Rękopis ma być tej obszerności, aby go można wydrukować na 22 do 24 arkuszach in 8vo. — Honorarjum 1000 złr. Termin do napisania i bliższe warunki poda A. Sozański w Samborze (Galicja) Wszystkie pisma polskie są proszone o powtórzenie niniejszej odezwy.

— **Z Paryża** donoszą, że znany zaszczytnie w kraju, powszechnie szanowany w emigracji p. Teofil Januszewicz, b. prezes Województwa Sandomirskiego w r. 1830, przewodniczący stowarzyszenia podatkowego „Czci i Chleba“, od kilku tygodni ciężką chorobą złożony, znajduje się w bardzo niebezpiecznym stanie. Lekarze prawie żadnej nie mają nadziei ocalenia życia jego, pełnego zasług, poświęceń i cierpień znoszonych z pokorą i skromnością prawdziwego chrześcianina.

— **Automobiia Mękarskiego.** Przed kilku dniami (29. lutego) o 9½ rano, marszałek Mac-Mahon był obecny przy doświadczeniach czynionych z lokomotywą poruszaną za pomocą zgęszczonego powietrza (według systemu Mękarskiego). Prezydent republiki znajdował się w towarzystwie ministrów robót publicznych, wojny, marynarki i finansów, tudzież wiele innych osób. Próba odbyła się na placu Łuku tryumfalnego na moście Neuilly. Maszyna przebiegła całą przestrzeń placu de L'Etoile aż do Sekwany i dowiodła jeszcze raz praktyczności pomysłu p. Mękarskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. marca.	płacą zł. w. a.	żąda
I. Akcje za sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	193 50	195 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	128 —	130 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	234 —	236 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	214 —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 70	85 40
„ „ „ 4 pr. w. a	79 —	80 —
„ „ „ 5 pr. okres.	84 70	85 40
Banku hip. gal. 6 pr.	90 —	90 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	98 —	99 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 25	92 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	86 70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 25	92 25
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 36
Dukat cesarski	5 33	5 42
Napoleondor	9 14	9 23
Pół imperial rosyjski	9 26	9 40
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
Rubel rosyjski papierowy	1 48½	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 70
Srebro	102 —	104 —
Wiedeń, d. 4. marca.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	67 95	68 05
„ w sreb. 5 „	72 20	72 40
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	249 —	250 —
1839 ⅕ losu „	242 —	243 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	106 50	107 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	111 70	111 60
1860 „ 100 „ „ „	120 —	121 —
1864 „ 100 „ „ „	132 50	132 75
Listy zast. dom. po 120 5 „	134 —	134 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 50
Bukowińskie	85 50	86 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	98 50	98 80

	płacą zł. w. a.	żąda
Węg. poż. prem. po 100 zł.	74 —	74 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	87 30	87 50
Bodencred. an. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	176 —	176 30
Zakł. kr. węg. 200 zł.	171 75	175 —
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	— —	— —
Franco-austr. po 100 zł.	28 75	28 75
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	234 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	881 —	883 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	72 50	73 —
Vereinsbank po 100 zł.	—	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	77 50	78 —
Wied. bankver. po 100 zł.	69 —	69 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	45 —	45 50
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	116 75	117 25
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	162 —	162 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1832 —	1835 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	142 25	142 75
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	194 25	194 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	129 —	130 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	138 50	139 —
„ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	122 75	123 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	283 75	284 25
Südbahn po 200 zł. srebr.	107 50	108 50
Tramway wied. po 200 zł.	99 50	100 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	88 50	89 —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	112 75	113 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	— —	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. s.	101 —	101 50
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	90 —	90 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 50	85 75

	płacą zł. w. a	żąda
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91—	9150
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	9025	9050
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	9975	100 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	6950	70—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	69—	6925
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	22—	2250
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	9870	9020
„ em. 1862 5 pr.	8975	90—
„ em. 1870 5 pr.	— —	9175
„ em. 1872 5 pr.	— —	8875
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	9920	9950
„ „ 5 pr. w. a.	95—	96—
„ „ 5 pr. sr.	10350	104—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	9750	98—
„ II. em. 5 pr.	— —	9675
„ III. em. 1871 300	92—	9250
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7875	79—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	82—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7325	7375
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	7250
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8225	8275
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80 —	8050
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	80—	8030
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6725	6775
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	165 —	16510
Klary po 40 zł. m. k.	2875	2925
Keglevich po 10 zł. m. k.	1450	1550
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	2925	2975
Rudolfa po 10 „ „	1360	14—
Ks. Salm po 40 „ „	3825	3875
St. Genois po 40 „ „	29	2950
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1950	20—
Waldstein po 20 zł. m. k.	2375	2425
Windiszgrätz po 20 zł. „	23--	2350
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	— —	— —
Frankfurt 100 mark	5595	5615
Hamburg 100 mark. mark	5595	5615
Londyn 10 ft. sterl.	11465	11490
Paryż 100 frank.	4555	4560

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Ostatni numer (10) *Czcionki* wyszedł w żałobnej obwódce i zawiera gorąco napisany artykuł p. t. „Seweryn Goszczyński“ z portretem zgasłego wieszcza, poświęcony wspomnieniu zasług jego obywatelskich i poetyckich. Organ ten spraw drukarskich opisuje w rzewnych słowach przemówienie śp Seweryna przy otwarciu pierwszej związkowej drukarni we Lwowie, zachęcające drukarzy do wytrwania w godności osobistej, w prawości i w pracy. Inne artykuły tego numeru są: Korespondencja ze wschodniej Galicji; Nowiny ze świata drukarskiego; Sprawozdanie z czynności drukarskich i Rozmaitości.

— We Lwowie, w komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta wyszła broszura p. t. „Pogrzeb śp. Seweryna Goszczyńskiego“ (mała 8ka stronnic 20). Zawiera opis pogrzebu i mowy księdza Krechowieckiego, Tadeusza Romanowicza i Kornela Ujejskiego. Wydanie tych pięknych mów według rzeczywistego ich brzmienia, już z tego względu było pożądanem, że pisma codzienne podały je, zwłaszcza mowę ks. Krechowieckiego i Ujejskiego, według niedokładnych i licznemi błędami napełnionych zapisek. Każdy, który uczestniczył w tym wspaniałym obchodzie żałobnym, znajdzie w broszurze tej przypomnienie uroczystej chwili i pamiątkę dnia, który mieszkańcom naszego miasta, nie mały przyniósł zaszczyt i uznanie, iż cześć umieją mężów ojczyznie poświęconych.

— Treść nr.º 10. *Ruchu literackiego* artykuł wstępny poświęcony wspomnieniu zgasłego wieszcza zawiera mowy wypowiedziane na jego pogrzebie; Błękitna książeczka, powieść przez Walerją Marrené (c. d.); Do Italii, wiersz Leopardiego, przetłumaczony z włoskiego przez J. Mörsa; Czem będzie dla swych dzieci kobieta wywyższona przez wykształcenie? przez Bondivenna; Wspomnienia Konstantego Wolickiego (c. d.); Listy Juliusza Słowackiego; Z przemysłu i przyrody przez Brunona Abakanowicza; Mikołaj Kopernik, dramat Wiacentego Rapackiego, recenzja przez M. B.; Listy z pola literatury Słowian południowych przez Bogdana; Miscellanea; Bibliografia polska i zagraniczna. Piękna treść tego numeru, zaleca dobrze „Ruch literacki“, który rozwija się coraz lepiej.

— Pisma „Tydzień“ opuścił prase numer 10ty Treść jego: Wydawnictwo dziełek ludowych; Chrzest polski, powieść przez J. Dzierzkowskiego i Wł. Sabowskiego (c. d.); Mieczysław Romanowski przez Adama Kuliczkowskiego; Messianizm i Towiańszczyzna przez Czesława Pieniążka; Przygody w Indjach podróżnika Tomasza Anquetil; — Pamięci Seweryna Goszczyńskiego, wiersz przez Marję B; Tajemnicza wyspa przez Juljusza Verne (c. d.): Poezje Marji B., recenzja przez Bolesława Czerwieńskiego; Uwagi nad polskiem tłumaczeniem Geografii Guthego przez dr. E. Janotę; Kronika paryzka, Pogadanki Jana Lama, zawierają piękną pieśń do Lwowianek napisaną przez niedawno znanego ale wielce utalentowanego poetę pana M. Rodocia; Seweryn Goszczyński, wspomnienie pośmiertne przez Władysława Bełzę, napisane z ogniem, pięknie i prawdziwie przedstawia moralne oblicze zgasłego poety. Przegląd naukowy przez Ludwika Wierzejskiego. Dzieło Roepla o Polsce w XVIII. wieku, recenzja; Z pola wielkich wynalazków; Bibliografia; Wiadomości z kraju i ze świata i Rozmaitości.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z d. 3. marca 1876 r.: Hektolitr pszenicy 76 kilogramów 6 zł. 29 c.; żyta 70 kilogr. 4 zł. 76 c.; jęczmienia 56 kilogr. 4zł. 14 c.; owsa 39·60 kilogramów 3zł. 61 c.; hreczki 57 kilogr. 4 zł. 35 c. kukurudzy 00 kgr.—zł. —c.; grochu 00 kilogr. — zł. — c.; soczewicy — kilogr. — zł. — c.; fasoli 00 kilogr. — zł. — c.; ziemniaków 81 kilogr. 2 zł. 41 c., 100 kilogr. siana 3 zł. 40 c., słomy 1 zł. 87 c. — Metr kub. drzewa twardego 5 zł. 12 c., miękkiego 3 zł. 24 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów dnia 3. marca 1876.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 19. do 29. lutego 1876.

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Za 100 kilogramów pszenicy od 8·20 do 10·— zł.

Za 100 kilogram. żyta od 6·90 do 7·40 zł.
Za 100 kilogram. jęczmienia od 7·75 do 8·25zł.
Za 100 killegram. owsa od 8.75 do 10·—zł.
Za 100 kiliogram. hreczki od —·— do —·— zł.
Za 100 kilogramów kukurudzy zeszłorocznej —·— do 6·— zł.; kukurudzy nowej 5·40 do 5·60 zł.
Za 100 kilogram. prosa —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Za 100 kilogram. grochu od 7·30 do 11·— zł.

Za 100 kilogram. soczewicy —·— do —·— zł.
Za 100 kilogram. fasoli —·— do —·— zł.
Bobik za 100 kilogr. 7·25 do 7·75 zł.
Za 100 kilogram. wyki 8·25 do 8·70 zł.

Nasiona: Za 100 kilogram. koniczyny 50 do 60 zł.

Anyż za 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Anyż płaski za 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Kminek 100 kilogr. —·— do 31·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 kilogram.—·— do 14·28 zł.

Rzepak letni 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Lnianka 100 kilogr. 11·50 do —·— złr.
Nasienie lniane 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Nasienie konopne 100 kilogr. 10·50 do 11·75zł.
Len 100 kilogr. surowy —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 kilogr. —·— do —·— zł., słomiany —·— do —·— zł.

Miód 100 kilogr. z woskiem —·— do —·— zł., datoka —·— do —·— zł.

Spirytus gotowy —·— do 28·33 zł.

Spirytus z umową na luty, maj 28 do 29·10 zł., na maj, sierpień 30·15 do 30·70 zł., na lipiec, październik 32·30 do 32·85 zł., na luty, wrzesień 33·50 zł.

Kraków. Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu dnia 2. i 3. marca. W skutek złych dróg dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nadzwyczaj mały i to tylko wyłącznie z małych posiadłości. Pięknego ziarna brak coraz większy u czuwać się daje, zaś na lichsze a wilgotne gatunki trudno znaleść kupców.

Płacono pszenicę żółtą za 237 funtów od 33 — do 38·— złp., czerwoną od 36·— do 40·—, białą 37·— do 41·—, żyto warszawskie za 227 funt. 29·— do 30·—, gorsze 27·— do 29·—, jęczmień piękny 202 f. 24·— do 27·—, na paszę — —, owies 138 f. 16·— do 19·—.

Dzisiejszy targ na Kleparzu z braku zagranicznych jako też i zamiejscowych kupców był bardzo słaby, obrót odbywał się w bardzo ciasnych granicach. Cena pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa nie wielkiej uległy zmianie, białą piękną pszenicę płacono o 50 ct. wyżej od zwykłej. Koniczyna w ogóle podniosła się w cenie.

Płacono za pszenicę czerwoną 100 kilo od 8 zł. 50 ct. do 10 zł. 40 ct., białą od 8 zł. 75 ct. do 10 zł. 50 ct., żółtą od 8 złr. — ct. do 10 zł. — ct., żyto warszawskie 100 kilo od 7 zł. 90 ct. do 8 złr. 15 ct., żyto podols. od 7 zł 50 ct. do 7 zł. 90 ct., jęczmień stary piękny 100 kilo od 8 złr. 50 ct. do 8 zł. 80 ct., jęczmień na paszę 7 zł. 90 ct do 8 zł. 40 ct., owies 100 kilo od 9 złr. -- do 9 złr. 40 ct., groch 100 kilo od 9 zł. — ct. do 11 złr. 50 ct., koniczynę czerwoną od 63 zł. — ct. do 70 zł. — ct., białą od 73 zł. — ct. do 85 zł. — ct., fasolę od 8 zł. — ct. do 12 zł. — ct., hreczkę od 5 zł. — ct. do 7 zł. — ct., proso 160 ft. od —złr. -- ct. do —złr. -- ct., za rzepak 150 ft. od 13 złr. — ct. do 13 złr 50 ct.

Wiedeń dnia 2. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono 3352 sztuk cieląt, 471 sztuk zabitych wieprzów, 925 żywej nierogacizny, 43 sztuk zabitych owiec, 1369 żywych owiec, 981 jagniąt. — Cielęta zabite płacono 32 do 50 zł., wieprze zabite 48 do 58 zł., owce zabite 36 do 53 zł., żywe owce w wełnie 38 do 50 zł. za 100 kilo; jagnięta za parę 6 do 13 zł. Strzyżone owce 42 do 45 zł. Nierogacizna żywa 38 do 56 zł. — Owce wszystkie zostały prawie dla exportu przez zagranicznych handlarzy zakupione.

Wilhelm Amirowicz, Caffe-Stierbök.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą: Ministrowie węgierscy Tisza, Szell i Simonyi przybyli w niedzielę do po południu do Wiednia. Konferowali zaraz z ministrem do boku królewskiego br. Wenckheimem, poczem Tisza udał się z wizytą do ministra-prezydenta ks. Auersperga, Szell do br. Rothschilda a Simonyi do ministra handlu Chlumetzkiego. Wczoraj ministrowie węgierscy mieli być na posłuchaniu u cesarza, resztę zaś dnia poświęcić wizytom. O rokowaniach tyle tylko słychać jako o rzeczy pewnej, że po obu stronach jest stałe postanowienie, ażeby rokowania, które z końcem marca się zaczną, a przeciągną w każdym razie aż w kwiecień, bez żadnej zwłoki i na wszelki wypadek doprowadzone zostały do stanowczego rezultatu. Ministrowie węgierscy powrócić mają do Pesztu we środę.

Z Dubrownika d. 3. b. m. donoszą do *Pester Lloyda*: Nadszedł tu dzisiaj telegram z Kragujewacza, że w tem mieście, jako też w innych miejscach wybuchło jawne powstanie przeciw księciu Serbii, i że gdzieniegdzie wywieszono czerwony sztandar republiki. W urzędowych kołach uznają tę wiadomość za prawdziwą; być jednak może, iż odnosi się ona do wypadków z d. 28. lutego.“

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6. marca. Na dzisiejszej Radzie ministrów był już p. Lasser obecnym.

Londyn d. 6. marca. Cesarzowa austrjacka przybyła tu wczoraj o godz. 4. po południu; przyjmowali ją pp. Beust i Hohenlohe. Zajechała do hotelu Claridge. (Cesarzowa jedzie do swej siostry, królowej neapolitańskiej, bawiącej w Anglii).

Paryż d. 6. marca. Ze 46 znanych już wyborów uzupełniających 24 przypadło republikanom lub radykałom, 10 bonapartystom, 3 legitymistom, 9 konstytucjonalistom konserwatywnym. W Paryżu wybrany ks. Decazes 7238 głosami. Prócz niego wybrani w departamencie Sekwany: Tirard, Spuller, Frebault, Casse, Farcy, Allaintarge, Bamberger, Falandier, Dechanel — sami republikanie.

Przyjechali dnia 6. marca 1876.

HOTEL ŻORŻA: J. hr. Szembek z Rossji.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Głowacki z Tarnopola. L. Kastory z Krakowa. W. Klimecki ze Stryja. F. Starowiejski z Krakowa. St. Skibiński z Bukowiny. K. Skibiński z Ciężowa. W. Siemiganowski z Torska. F. Stecker z Zaleszczyk.

HOTEL ANGIELSKI: A. Kociatkiewicz z Albinówki. K. Pawłowski z Hulcza. B. Deskur ze Stanisławowa. W. Dolleczek z Dydiatycz. A. Mittelmann z Pesztu.

HOTEL KRAKOWSKI: K. Bogdanowicz z Bukowiny. E. Dąbrowski z Rossji. E. Lochmann z Brzuchowiec. W. Malinowski z Szumlan. W. Raciborski z Brzuchowiec.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6. marca 1876.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	175.40.	Anglo-austr.	86.70
Unionsbank	72.50.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	194.—.	Kolej południ.	107.70
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 6. marca 1876.

godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	28.75.	Węgier. kred.	170.50
Anglo-austr.	85.60.	Unionsbank	72.—
Kolej Kar. Lud.	194.—.	Nordbahn.	183.—
Kolej południo	107.75.	Kolej Alföd.	116.50
Kolej Elżbiey	162.—.	Kolej Lw.-czer.	129.50
Węg. Nordostb.	111.50.	Rudolfsbahn	122.75
Wiener-Bauges.	20.—.	Węg. Ostban	41.—
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r.1864	133.50
Franco-H.Bank	31.—.	Verkehrsbahn	77.50
Losy tureckie	25.—.	Baubank-Act.	7.50
Kolej państw.	282.—.	Bankverein	68.75
Wied. Bauver.	14.50.	Losy węgier.	74.—

Marki niemiecki ct. 56.60/100

Usposobienie: przygnębionc.

Berlin, 4. marca. Russ. Banknoten 264.50 Credit. Act. 309.— Lombarden 187.— Galizier 85 75 Staatsbahn 503.— Rumänier 26 50 Oesterr.-Banknoten 177.70 Usposobienie —.

W TEATRZE hr. SKARBKA

We wtorek dnia 7. marca 1876

Drugi występ gościnny panny Bianki Donadio.

Lunatyczka

Opera w 3. aktach W. Belliniego.

Kapelmistrz pan Szirer.

OSOBY.

Hrabia Rudolf	P. Borkowski.
Teresa, wdowa	Pni Skalska.
Amina, jej córka	Pna Bianka Donadio.
Elwin	P. Zakrzewski.
Eliza, gospodyni	Pna Wajcówna.
Aleksis, młody wieśniak	P. Koncewicz.
Notarjusz	P. Pruszyński.

Wieśniacy i wieśniaczki Rzecz dzieje się w Szwajcarji.

Początek o godz. 7.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca), rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych „Cennik“ domu zleceń i składu nasion J. Jerzmanowskiego w Krakowie.

Nadesłane.

Dr. Medycyny KARCZ

od kilkunastu lat **specjalista i autor „Poradnika w słabościach wenerycznych“** z przydatkiem o **Samogwałcie“** leczy gruntownie wszelkie słabości weneryczne i skórne, tudzież zgubne skutki samogwałtu: pollucje i impotencję. „Poradnik“ (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct. — Ordynuje codzień od godz. 8—10 i od godz. 2—4 we Lwowie, ul. Wałowa l. 3. Udziela także rady lekarskiej listownie i wysyła lekarstwa.

Księgarnia
F. H. Richtera
we Lwowie
ma znowu mały zapas
„Haliczanina“
Kalendarz na r. 1876.
Cena 50 ct.
Kalendarz ten brakował jakiś czas w handlu. 1707 3—3

PRAWDZIWA WODA
wynalazku
pana Lessueur w Paryżu
EAU ALLEMANDE.
Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zwarszczkom, bieli płeć, w Paryżu u p. Gastellier, 17 rue de la Chaussée d'Antin, we Lwowie w aptece p. Mikolasch i w magazynie p. Strzyżowskiego. 1050 1—26

Koriozot
jako najwyborniejsze smarowidło skór, robiące je miękką, gibką i nieprzemakalną i powiększające trwałość jej w czworakach, poleca kilogram po 2 zł. 72 ct. 1691 4—6
Handel hurtowny
O. T. WINCKLER
we Lwowie.

Dr. Schwaiger
1173 za pomocą swego 1—36
ekstraktu z roślin
(*Vegetabilien-Ekstrakt*)
leczy w czterech tygodniach gruntownie pod gwarancją nawet przedawnione skutki onanizmu, osłabienie męzkości, upławy itd., jako też wszystkie inne choroby płciowe, tak u mężczyzn, jak kobiet i to w najkrótszym czasie. Za 2 zł. otrzymać można flakon wraz z informacją za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem wprost od **Dr. Schwaiger**
Wien, VII Schottenfeldgasse 60.

Poszukuje się
kupna lub **dzierżawy**
Apteki
w większem mieście w Galicji.
Bliższe szczegóły udziela Wny aptekarz BAISER we Lwowie. 1696 3—3

Zateckie
Rozsadki chmielu
znane ze swej najlepszej jakości, dostarcza w każdej dowolnej ilości po najtańszej cenie 1675 8—10
Epstein & Mendl,
Saaz (Böhmen)

OSOBA
młoda, z domu szlacheckiego, poszukuje umieszczenia jako towarzyszka przy osobie wiekowej, w razie potrzeby mogłaby także zająć się zarządem domu.
Bliższą wiadomość udziela **Ajencja dzienników W. Piątkowskiego**, ulica Teatralna l. 9. 1734 1—3

Folwark
Brylińce.
Półtory mili od Przemyśla oddalony, obejmujący około 300 morgów ziemi, jest od 1. kwietnia b. r. z wolnej ręki do **wydzierżawienia** na lat sześć wraz z zasiewami ozimemi i odsypem w ziarnie zasiewów jarych.
Bliższych warunków udzieli kancelarja zarządu dóbr **Bakończyce,** poczta Przemyśl. 1752 1—3

Dobra
na sprzedaż.

Dobra Zimnawoda,
¾ mili od Jasła, przy gościńcu bitym w glebie pszennej I. klasy położone, obszar 360 morgów, z tego ornego gruntu 285 morgów, zajmujące z budynkami murowanemi, są z wolnej ręki do sprzedania. Kupujący te dobra nabyć może także z folwarków dawniej do tych dóbr należących, a bezpośrednio do Zimnowody przyległych odpowiednię ilość łąk i lasu. 1732 3—3
Bliższa wiadomość u adwokata Dr. **Teoba da Semilskiego** we Lwowie, plac Marjacki l. 6.

PODZIĘKOWANIE.
Poczuwam się do obowiązku Wmu p. **Zygmuntowi Askanazemu,** ajentowi dóbr we Lwowie, za jego gorliwe zajęcie się i skuteczne przeprowadzenie powierzonego mu przezemnie interesu w zakupnie dóbr złożyć publiczne podziękowanie. Każdemu zatem obywatelowi mogę najusilniej p. Askanazego jako człowieka honorowego i uczciwego zarekomendować.
Lewiński, obywatel ziemski.
1751 1—1

Przestroga
przed fałszowaniem!
Przez 26 lat wypróbowane
preparaty anaterynowe
c. k. nadwornego dentysty Dr. **J. G. Popp,**
we Wiedniu, Bognergasse 2.
Do plombowania
dziurawych zębów
nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.; plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bólu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.
ANATERYNOWA WODA do UST
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.
we flakonach 1 złr. 40 cent.
jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bolach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkolnych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich już po krótszem użyciu.
Anaterynowa PASTA do zębów
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.
Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 1308 8—52
Dr. J. G. POPPA
roślinny proszek do zębów.
Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.
SKŁADY:
We *Lwowie*: apteka pp. Millinga, P. Mikolasza, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i N. Redyk aptek, Siedlicki apt., w *Drohobyczu*: w apt. Lud. Dobrzynieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.
Przestroga!
Ponieważ bardzo często fałszywe preparata jakoby mego wyrobu, z mem nazwiskiem i memi oznakami sprzedawane bywają taniej, lub po równych cenach lecz notorycznie najzgubniejsze skutki za sobą pociągnęły, lub zostały bez skutku, upraszam PT publiczność, aby w danym razie taki fałszywy preparat na mój koszt poczta mi przysyłano z wymienieniem sprzedającego, przeciw któremu sądownie wystąpię.
Wszystkie moje anaterynowe aparata mają tę samą formę i ozdobę, a to flaszeczka, kapsla, zatyczka zewnętrznego obwinięcia w dołączonej broszurze uwidocznione, na pudełku kitu do plombowania, proszku do zębów, słoika szklannego z pastą do zębów, tudzież opatrzone za protokołowaną marką ochronną i w ten sposób ochronione są wszystkie moje preparata przeciw fałszowania zapomocą wzoru i marki ochronnej w państwie austr.-węgierskiem, w Niemczech, Włoszech, Rosji, Rumunji i Holandji.
Wszystkie anaterynowe aparata dla powyższych względów wysełam także sam za zaliczeniem pocztowem.
Imiona fałszerzy podawać będę od czasu do czasu publicznej wiadomości.
Dr. **J. G. Popp.**
c. k. nadworny dentysta. Wien Bognergasse 2.

Maszyny nieustanne
dowyrabiania
1045 NAPOI GAZOWYCH 4—18
wszelkiego gatunku,
wody sodowej, limoniady, win musujących, Soda-water, nasycenie gazem piwa i cydru.
DYPLOM HONOROWY
Medal złoty i wielki medal złoty za wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r.; Medal za postępy (rozważny wielkiemu medalowi złotemu) za wystawie wiedeńskiej

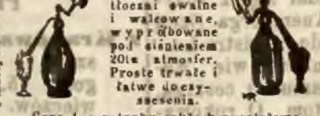

Cena tego gatunku szkła kryształowe.
J. Hermann Lachapelle fabrykant mechanik 148, rue du Faubourg Poissonnière, Paryż. Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych. Posyłka bezpłatna Podręcznika napoi gazowych wydanego i opatrzonego ilustracyami przez J. Hermann-Lachapelle. Cena 5 franków. Sprowadzać można we Lwowie przez P. Mikolascha aptekarza.

W Wzdowie
stanowić będą za wynagrodzeniem
5 zł. i 50 ct. na stajnię.
„FERNAND“ ogier Anglo-norman skarogniady bez odmiany 16½ miary wynajęty od rządu za 200 zł. i utrzymanie.
Równie po tej samej cenie **ogiery żmudzkie**, dla rozplodu prawdziwie doskonałych koni roboczych do roli i szybkiej wytrwałej jazdy. — Patrz *Dzieło Czapskiego.*
Dwa z tych ogierów sprowadzonych ze Żmudzi są do sprzedania.
Zgłaszać się listownie poczta Grabownica do zarządu gospodarczego, osobiście zaś jadąc do stacji kolei Zagórz. 1694 3—3

OSOBA 1754 1—3
przybyła z Królestwa Polskiego posiadająca muzykę i język francuski poszukuje od 1. maja rb. miejsca do Towarzystwa albo też do matkowania dorosłym panienkom we Lwowie, nie żądając pieniężnego wynagrodzenia tylko pokój osobny i utrzymanie przyzwoite. Wiadomość można powziąść przy ulicy Ossolińskich Nr. 16. I. piętro, u gospodyni domu codziennie między 3. a 4. po południu.

SIANA
łącznego . . . . 40 sążni
lasowego . . . . 20 „
koniczu . . . . 25 „ tudzież
Jęczmienia
nasiennego do 200 korcy,
jest w **Czołhanach, mila** od stacji kolei Arcyksięcia Albrechta w **Bolechowie do sprzedania.**
Bliższa porozumienie się przez zarząd dóbr w WIKTOROWIE, poczta Halicz. 1739 2—3

Olej rybi z miętusa
najlepszy i najskuteczniejszej jakości, za którego prawdziwość ręczy **P. Mikolasch** we Lwowie.
Cena flakonu 80 ct. 13731 10—?

Romuald Bocheński,
mechanik
przy ulicy Piekarskiej l. 9. dom p. Tepy,
przyjmuje do kompletnej naprawy wszelkie grające instrumenta, jako to:
Harmonie ręczne i o korbie, **fisharmonie, katarynki, pozytewki, maszynki,** najsztuczniejsze grające **zegary,** samogrające **szafy** itp. 1589 3—12

Ogłoszenie.
Dnia 12. marca 1876 o godz. 4. z południa
odbędzie się w tutejszej sali ratuszowej
zwyczajne ogólne zgromadzenie
Towarzystwa spożywczego
w Samborze
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, na które szanownych członków zapraszam.
Porządek obrad:
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za 4. kwartał 1875.
2. Przyjęcie rachunków za 4. kwartał 1875, i wydanie Dyrekcji absolutorjum.
3. Podział zysku za 4. kwartał 1875.
4. Wniosek Rady nadzorczej tyczący się kwestji: tańsza cena czyli dywidenda?
5. Wnioski członków.
Rachunki za 4. kwartał 1875 wyłożone są do przejrzenia w sklepie Towarzystwa od dnia 6. marca 1876.
Sambor, dnia 3. marca 1876.
Jan Czaczkowski,
1753 1—1 Przewodniczący Rady nadzorczej.

Owczarnia zarodowa
Negretti
założona przez śp. Antoniego Jabłonowskiego w **Huyczu**, ze sprowadzonych matek i baranów z najcelniejszych owczarń niemieckich jest **na sprzedaż za przystępną cenę.** Tamże są do nabycia **barany skokowe po zniżonych cenach.** Na korespondencję odpowiada **Zygmunt Wiśniewski w Huyczu,** poczta Rawa. 1738 2—4

SZPRYCOWANIE BROU HYGIENICZNE, NIEZAWODNEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE. Samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU, Boulevard Magenta 158,** — (Żądać należy prospektu). — 30 lat powodzenia. Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch. 1008 38—52

Siódme zwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
c. k. uprzyw. galicyjskiego
Zakładu Kredytowego Włościańskiego
odbędzie się
w Piątek d. 7. Kwietnia 1876
o godz. 6tej po południu
w wielkiej sali ratuszowej
we Lwowie.
Przedmioty obrad:
1) Sprawozdanie z Zarządu i stanu interesów zakładu za r. 1875;
2) Sprawozdanie rachunkowe, przedłożenie bilansu za r. 1875;
3) Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej o zbadaniu bilansu za rok 1875;
4) Uchwalenie rozdziału zysku czystego z roku 1875 i oznaczenie dywidendy dla listów zastawnych;
5) Wybór komisji weryfikacyjnej dla zbadania bilansu za r. 1876;
6) Wybór dwóch członków Rady zawiadowczej (art. 61, 62 i 85 lit. b. statutów);
7) Wnioski Rady zawiadowczej (art. 85 lit. g. statutów)
Na rzeczone Walne Zgromadzenie zaprasza się wszystkich w myśl art. 89 Statutu do głosowania uprawnionych; właściciele zaś listów zastawnych, którzy mają zamiar uczestniczenia w zgromadzeniu, raczą swoje listy zastawne najpóźniej do dnia 6. marca b. r. depounować:
we **Lwowie** w kasie centralnej Zakładu, lub
we **Wiedniu** w Union-Banku.
Lwów, dnia 24. lutego 1876. 1755 1—1
Rada Zawiadowcza.
(Przedruk nie będzie opłacany.)

Gruntownie leczy
wszelkie słabości sifilityczne i skórne, upławy i stryktury, tudzież zgubne skutki samogwałtu szczególnie, **osłabienie siły męzności,** polucje itd. Specjalista chorób wenerycznych i skórnych prak. lekarz medycyny, chirurgji i położnictwa
J. KURPIEL
mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12. I. piętro drzwi Nr. 14. ordynuje od 9. do 12. przed, od 2. do 5. po południu. Dla słabych z innymi spotykać się niechcących od 1. do 2. god. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. 1527 6—?

MASŁA
1172 1—3
dobrego, świeżego i niesolonego poszukuje się. Zapłata gotówką. Opłacone przesyłki w dowolnej ilości odstawiać mogą do stacji kolejowych dwory lub folwarki raz, lub dwa razy na tydzień. Oferty przesyłać należy pod lit. **H. T. 204 Haasenstein et Vogler Prag.**

Nadzwyczajne zniżenie ceny!
z powodu **zmiany lokalu** sprzedają się
OBRAZY olejno druki w ramach bogato złoconych, także jeszcze kilka **ZWIERCIADEŁ i DYWANÓW** po znacznie zniżonych cenach
w pierwszym składzie Obrazów i Zwierciadeł
Plac Marjacki Nr. 6. we Lwowie. 1750 1—3

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH,
we wszelkim stopniu **suchot gardlanych** i w ogólności wszelkich **słabości piersi i gardła,** przez użycie:
SILPHIUM CYRENAICUM
wypróbowana przez Dra **LAVAL** w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francji. **SILPIUHM** przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku. 1018 21—24
W Paryżu w aptece pp. Derode i Deffes, 2, ru Drouot. We Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Tranczyńskiego i Redyka.

Bez użycia kąpieli! Bez zmiany powietrza!
„Pulvis plantarii orientalis“
(zbadany urzędownie, uznany przez wybitne powagi naukowe) **usuwa nawet do najwyższego stopnia posunięte**
choroby piersi i płuc.
Uprasza się o frankowane nadesłanie dokładnego opisu choroby.
C. F. W. Reige
fabryka chemicznych preparatów i ogólna klinika dla chorych na piersi i płuca
Berlin SO., Muskauerstrasse 28.

NB. Honorarium za 14dniową kurację wynosi 10 marek państw. czyli 5 zł. aw., lub 12 franków bezpłatnie dodawanym bywa według potrzeby **pulvis plantarii orientalis.**
Ubodzy po przedłożeniu przez dotyczące władze stwierdzonego świadectwa ubóstwa — otrzymują ordynację bezpłatnie. Podziękowania szczęśliwie wyleczonych są wyłożone.

Z fabryki chemicznych preparatów **C. F. W. Reige** w **Berlinie** otrzymałem do chemicznej analizy i udzielenia orzeczenia umieiętnego w szczelnie zamkniętych pudełkach 2 próbki proszku „**pulvis plantarii orientalis**“ z napisem I. i II., których analizę tak co do jakości i ilości wykonałem osobiście w mem analitycznem-chemicznem laboratorium, uwzględniając jedynie realną wartość tego preparatu. Wraz z temi proszkami znalazłem informację, potrzebną przy używaniu. Praktyczne zastosowanie według tej informacji przekonało mnie, że informacja ta polega na zasadach umiejętnych, chemicznych i na doświadczeniu i że każdy potrafi wykonać przepisy tą informację objęte.
Chemiczny rozbiór obu tych proszków upoważnia mnie do wydania twierdzenia, że preparat ten należycie używany, jest zdolny wzmocnić i do czynności pobudzić, w wysokim stopniu funkcje błon śluzowych, a słabości piersi i płuc całkiem usunąć, luh przynajmniej złagodzić cierpienia!
Z całem przeświadczeniem mogę zatem ten środek leczenia polecić jako wyborne lekarstwo domowe.
Wrocław w październiku 187[illegible].
(L. S.) Dyrektor pp. Dr. **Theobald Werner**, zaprzysięgły chemik

Do p. C. F. W. Reige w Berlinie!
Zawiadamiam Wielmożnego Pana uprzejmie, że po zażyciu pańskiego powtórnie nadesłanego mi **Pulvis planturii orientalis** ustąpiła zupełnie, ma mocno zakorzeniona choroba. Płuca moje są teraz znowu w najlepszym stanie, za co składam panu najgłębsze podziękowanie.
Nareszcie pozwalam sobie przytoczyć, że w interesie cierpiącej ludzkości, jestem gotów to należne Panu podziękowanie publicznie ogłosić. Pańska ogłędność w kierowaniu kuracją i osiągnięte, zdumiewające rezultaty zasługują, by we wszystkich krajach o nich wiedziano.
Schwedt a/O. gz. **Heinrich Wegener.**

Pański proszek **pulvis plantarii or entalis** niedający się dotąd niczem zastąpić i pańska dotąd nieznana metoda leczenia uwolniły mnie z długoletniej, ciężkiej choroby piersi. Co ani kąpiele, ani lekarskie ordynacje, ani środki domowe nie potrafiły — osiągniętem zostało przez używanie pańskiego chemicznego preparatu. Oby się wszyscy cierpiący na piersi oddali z całem zaufaniem pańskiej kuracji! Wiecznie, jak ja, byliby panu wdzięcznymi.
Gotha. Wdzięczny i uniżony dla pana **Ed. Köhler.**

Bez użycia kąpieli! Bez zmiany powietrza!

Jedyną skuteczną pomoc przeciw
słabościom płucowym,
a mianowicie: *tuberkułom* tak przeciw początkowym w pierwszym stadjum jakoteż przeciw skłonnościom do tychże, przeciw *chronicznemu katarowi płucowemu, kaszlowi każdego rodzaju*, jak również przeciw *wszystkim słabościom wycieczającym organizm* a tak często **poprzedzającym tuberkuły**, jako: *skrofułom, bladaczce, niedokrewności, powszechnemu osłabieniu* itp. pomaga *jedynie*, przez znakomitość medycyny rozbierany i zalecony
Żelazisty Syrop z podfosforanu wapna
dyplom. aptekarza *Herbabny* we *Wiedniu.*
Najnowsze badania chemii wykazały, że częściowy brak soli *żelazisto-fosforowych* i *wapiennych* prowadzi do początków *suchot*, że jedyny sposób temu zaradzenia, przez dodanie właśnie brakujących tych środków. *Żelazisty syrop z podfosforanu wapna* wprowadza właśnie w organizm te pierwiastki w odpowiedniej ilości usuwa zatem szybko zwichnięty proces *trawienia*, przysparza obfite tworzenie się *krwi, powszechne wzmocnienie ciała*, w skutek czego ustają natychmiast *nocne poty*. Przez roztworzenie śliny, ustaje męczący kaszel, a przez osadzanie się soli wapiennych na tuberkułach, sprawia Herbabnego Syrop żelazisty *gojenie się wrzodów*, czyli wylczenie *tuberkułów.*
Każde zachwalenie jest zbędne, gdyż *mała próba* zrobiona przekona cierpiącego o *prawdziwości* wyżej powiedzianego. 1003III 4—4
Kalksyrop jest smacznym, łatwym do strawienia i daje się trzymać. Do każdej flaszki dodana jest *broszura Dr Schweitzera* o nowej racjonalnej metodzie leczenia, a która w składach bezpłatnie otrzymać można. Cena flaszki oryginalnej **1 złr. 25 ct.**, z przesyłkę pocztową 20 ct. za opkowanie.
Uprasza się wyraźnie żądać Kalk-Eisen-Syrop Herbabnego.
Główny skład dla Galicji WE LWOWIE w aptece pod „Srebrnym orłem Zygmunta Ruckera, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Koszycach u C. Wandraschka. Cetralny skład wysyłek we Wiedniu u J. Herbabny, apt. zur Barmherzigkeit, Neubau Kaiserstrasse Nr. 90.

Przez cały Post!
Sztokfisz
suchy po 45 ct. pół kilog.
moczony „ 18 ct. „ „
w handlu
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku liczba 42.
1699 2—6

Stołową Bieliznę
otrzymał świeże zapasy i sprzedaje tanio
Karol Gruchol
Handel płócien
we Lwowie, rynek l. 4.
Garnitur na 6 osób zł. 5, 6, 7,
„ na 12 osób zł. 12, 15, 15,
„ na 18 i 24 osób zł. 24, 30 i wyżej.
Obrusy pojedyncze:
sztuka na 6 osób zł. 2, 2.50.
sztuka na 12 osób zł. 4, 5, 6,
Obrusy na łokcie, łokieć polski 75 ct. 1646 2—6
Serwety tuzin zł. 4.50, 5, 5.50, 6,
Serwety do kawy:
białe zł. 3, 4, 5, 6 i wyżej
kolorowe prawdziwe nicianc trwałego koloru zł. 2.60, 3, 4, 5 i wyżej
Serwetki deserowe małe białe tuzin zł. 2.50, 3, 4, kolorowe tuzin zł. 2.40, 3, 4.
Ręczniki szare kuchenne najlepszego gat. łokieć polski 24 ct.
Ścierczki do szklanek z brzegami kolorowemi tuzin 4 i 5 zł.
W moim handlu **wyciskują się wzory** pod hafty, przyjmuje się **bieliznę do znaczenia** atramentem albo do haftu.
Zlecenia zamiejscowe za zaliczką.
Karol Gruchol.

PEKTORKI Z ROŚLINY MATICO
PP. GRIMAULT ET C.IE APTEKARZY W PARYŻU
1028 **8, ulica Vivienne.** 7—11
Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, jedynie kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewiach a nie w żołądku i dlatego to kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym.
Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Tranczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.

FEYTONA
czyli amerykański olejek z kwiatu, najpewniejszy środek przeciw bolom zębów; skutek w okamgnieniu! Prawdziwy do nabycia: we Lwowie w apt. **Jakóba Beisera.** 1203 4—6

Eau salycyliqne
najlepsza WODA do ust, do płukania po każdem jedzeniu, przeszkadza psuciu zębów, wzmacnia dziąsła i odwania
Cena flakonu 60 ct.
W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we LWOWIE. 1373 12—?

Słabości Piersiowe.
SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET C.IE APTEKARZY W PARYŻU
8, ulica Vivienne.
Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, kokluszz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchitis), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki z soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych. 1027 4—22
Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Tranczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.

Zwracamy powtórnie uwagę Szanownych P. T. konsumentów gazu, że są obowiązani postarać się o **przerobienie swych zegarów gazowych na miarę metryczną i tychże osadzenie;** jeżeli niechcą podpaść karze i narazić się na konfiskatę zegarów gazowych.
Zarząd
Zakładu gazowego.
1740 2—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej„ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.